Nr 394. Kraków, Sobota 28 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	36 „	18 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Kosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla samiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Od administracyi „N. Reformy“.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma“ wychodzi

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o pół do 3 po południu.

Pomimo znacznie zwiększonych z tego powodu kosztów wydawnictwa, pierwotna cena prenumeraty

nie została podwyższona.

Szczegóły prenumeraty w nagłówku dziennika.

Niech się zastanowią!

Od jednego z przyjaciół naszego pisma otrzymujemy następujące trafne i bardzo na czasie będące uwagi.

W społeczeństwie naszem w Galicyi żyjemy od szeregu lat pod hasłem uprzemysłowienia, które, przycichając co pewien czas, wybucha z nową siłą i jest ciągle powodem rozczarowań i utyskiwań. Po każdem niepowodzeniu, zabieramy się do porachunku ze sobą i do rewizyi programu; przeszliśmy już przez wiele takich rewizyj, doszukując się przyczyn ciągłych niepowodzeń; obwinialiśmy i obwiniamy wszystkich i wszystko, od rządu począwszy, a na autonomii skończywszy. Niemniej hasło uprzemysłowienia bynajmniej nie traci na popularności, przybierając różne formy, aż nieraz do rozbrajająco naiwnych — płynie ciągle szerokiem korytem nakształt nieuregulowanego potoku i jak ten, niestety, wcale się prawie nie pogłębiając — spływa po powierzchni świadomości społecznej; wywołuje dość hałaśliwe wiece publiczne, nieco stateczniejsze rezolucye w ciałach autonomicznych — poza tem jednak poważniejszych wyników dotąd nie daje.

Społeczeństwo nasze w pierścień żelazny narodów, ekonomicznie silnych, zakute — może się ostać tylko przemysłem wielkim, a nadto bezwzględnie konkurencyjnym, ponieważ nie rozporządza własną granicą celową. W takich warunkach bardzo słabe przejawy uprzemysłowienia, którymi się pochwalić możemy, nie wystarczają na to, abyśmy mogli z ufnością patrzeć w przyszłość. Rozwijając się w takiem tempie, jak się to teraz dzieje, nie tylko nie idziemy naprzód w stosunku do innych, ale raczej cofamy się, ponieważ tu nie decyduje bezwzględny postęp, lecz tylko stosunek rozwoju, a ten jest dzisiaj dla nas niekorzystnym.

Tempo naszego rozwoju ekonomicznego musi się zmienić.

Jedną z niezaprzeczonych przyczyn, oczywiście nie jedyną, tego, co się dzieje, jest cały bieg i nastrój naszego życia społecznego — nastrój zdecydowanie urzędniczo-prawniczy. Całe społeczeństwo tym nastrojem żyje — przedewszystkiem szkoły.

Mnożą się z każdym rokiem gimnazya, które przez uniwersytety zasilają obficie t. zw. zawody wolne, przedewszystkiem urzędnicze; część tylko nierówna młodzieży gimn. udaje się na studya politechniczne, które zasilają się głównie zastępem abituryentów nielicznych szkół realnych. A jedyna nasza szkoła politechniczna źle udotowana i wogóle po macoszemu traktowana, a nadto jakby umyślnie, jak najdalej od centrów przemysłowych położona (przypominamy wniosek radcy Dąbrowskiego w Radzie m. Krakowa o założenie techniki w Krakowie, a nadto żądanie Zjazdu architektów, o założenie wydziału architektury w Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Przyp. red.), w znacznej części zapełnia swymi wychowankami administracyę techniczną, zaś w małej tylko te zaczątki przemysłu wielkiego, które już istnieją.

Obok tych wyższych szkół mamy dość znaczną ilość szkół zawodowych drobnego i artystycznego przemysłu; te, w naszych warunkach, z natury rzeczy, właśnie dla braku przemysłu wielkiego, wiodą anemiczny żywot; tylko bowiem przemysł wielki, rozwijając ekonomicznie kraj i bogacąc go — zwiększa potrzeby szerokich mas i w ten sposób stwarza zbyt dla drobnego i artystycznego przemysłu.

Jeżeli się zważy, że jedną z największych, choć również nie jedynych dźwigni rozwoju przemysłu wielkiego, jest duża i dobrze w wiedzę uposażona armia pracowników technicznych, od inżynierów z akademickiem wykształceniem począwszy, aż do wybitnych praktyków o najniższym stopniu wykształcenia; jeżeli się zważy, że w wielkich przemysłowych społeczeństwach jądro tej armii stanowią technicy, o typie średnim wykształcenia; jeżeli się wreszcie zważy, że u nas mimo ciągłego wyrzekania na „hyperprodukcyę“ inteligencyi w ogólności bynajmniej niema jej nadmiaru, a brak jest stanowczy techników — to przedewszystkiem uderzyć musi fakt, że na tak obszerny kraj jak Galicya, mamy zaledwie jedną szkołę przemysłową wyższą.

W krajach zachodnich typ wyższy szkoły przemysłowej, obsługującej przemysł wielki, stał się najulubieńszym dla średniozamożnej rodziny; dzieje się tak zwłaszcza w Niemczech i innych krajach austryackich, zatem w krajach, z którymi walczyć i których bronią walczyć musimy; szkoła taka daje wcześnie chleb do ręki, stosunkowo znaczne wykształcenie, uczy samodzielności zawczasu i poważnego traktowania zadań życiowych. Wychowanek jej od początku widzi celowość swej pracy, widzi jej wyniki w praktyce, ma bliskie widoki usamodzielnienia — wszystko to razem pobudza natury zdrowe i samodzielne do intensywnej pracy. — Szkoła taka zarazem jest w stanie zaspokoić wszelkie aspiracye, w przemyśle bowiem wielkim daje możność zajęcia tych samych stanowisk, jakie zajmują absolwenci politechniki.

U nas niestety dzieje się inaczej. Nie dość, że mamy tylko jedną taką szkołę, lecz nadto uposażoną dotąd w sposób, urągający wszelkim nowoczesnym wymaganiom; w tym wypadku bowiem rząd trzyma się metody dla budżetu najłatwiejszej, dla społeczeństwa najszkodliwszej: oto czeka na wymuszenie — zmuszony zaś, daje jak najmniej. Podczas gdy inne kraje zapełniają tego rodzaju szkoły doborowym materyałem i wymuszają na rządzie przynajmniej możliwe ich uposażenie, — my, co tylko mamy lepszego i żywotniejszego, pchamy najpierw do gimnazyów — jeżeli się nie da — do szkół realnych, zaś na szkołę przemysłową przypada reszta — więc, wręcz odwrotnie, niż gdzieindziej, element najsłabszy. Są to następstwa owego nieszczęsnego nastroju biurokratyczno-prawniczego, którego jedynem dążeniem: dekret i posada, zapewniająca emeryturę, w każdym razie „prawa“ — chociażby w przeważnej części, to znaczyło błyskotliwe biedowanie przez całe życie i brnięcie w długi. Wystarczą przykłady kilku szczęśliwców na stanowiskach urzędowych nieco lepszych — aby wyjątki uważano w społeczeństwie, jako należną z góry regułę. Tymczasem w zdrowem społeczeństwie powinno być urzędników jak najmniej — bo, aczkolwiek spełniają oni konieczne i pożyteczne zadanie — nie oni pomnażają jednak bogactwo i tworzą dobrobyt społeczny; nie produkują, a właśnie intensywna produkcya jest podstawą życia i rozwoju społeczeństw. Dlatego też w każdem zdrowo rozwijającem się społeczeństwie te zawody prawno-administracyjne, urzędnicze stanowią tylko drobną cząstkę innych, produktywnych. U nas inaczej. U nas wysunęły się one na czoło pracy społecznej, usuwając w cień produkcyę, aż do pewnej bierności społecznej.

Trudno jest zaiste w ramach dziennikarskiego artykułu rozwiązywać zagadnienia społeczne, niemniej obowiązkiem jest ludzi bliżej na te rzeczy patrzących zwracać uwagę społeczeństwa na te doniosłe sprawy.

Przez wieloletnie starania udało się zdobyć na rządzie fundusze na zupełne odnowienie szkoły przemysłowej w Krakowie, zaczyna się szkoła budować i za dwa lata będzie się już mieściła w pięknym dobrze uposażonym gmachu; dzisiaj tedy potrzebuje więcej, niż przedtem doborowego materyału w uczniach. Co wakacye wznawiamy pytania, co robić z naszą młodzieżą, jak jej zapewnić przyszłość; należy wierzyć, że wielu bierze tę sprawę szerzej, że się pyta również, czego społeczeństwu potrzeba, jakich ludzi mu dać — ci wszyscy niechaj spojrzą dalej w przyszłość.

Dotychczasowy materyał w uczniach w szkole przemysłowej w Krakowie, zawsze zresztą zapełnionej, przedstawiał co do jakości wiele do życzenia. Szkoła, pomimo egzaminów wstępnych, pomimo przebierania, dostawała z reguły tych tylko, których opiekunowie byli bezwarunkowo zmuszeni wyrzec się marzenia o dekrecie, jeżeli nie tych, którzy bez żadnej opieki i przemocy idą przebojem przez życie; chłopców nieraz najlepszych, ale zupełnie niewyrobionych. Jaskrawy kontrast stanowią przeważnie uczniowie z Królestwa; są to chłopcy przeważnie ze średnio zamożnych domów, więc lepiej odżywieni i odchowani, często synowie byłych wychowańców szkoły, ludzi zajmujących przeważnie wybitniejsze stanowiska w przemyśle. Ci mają już z domu pojęcie o swej przyszłej roli, wiedzą, do czego dążą, mają zachętę do pracy, a, co najważniejsze, mają zapewnione utrzymanie podczas studyów; szkoła wymaga koniecznie o wiele większej pracy, niż szkoły średnie, ogólnokształcące — a na to bezwarunkowo potrzeba zdrowia i dobrego odżywiania się; pod tymi warunkami praca w szkole, dzięki jej charakterowi, zbliżonemu do życia, idzie ochoczo i wydatnie — rozbudza energię i wyrabia myśl.

Sprawa wymaga zastanowienia. Niechże się zastanowią ci wszyscy, co nie mogą dać synom majątku, a mogą zabezpieczyć im krótsze od uniwersyteckich studya przemysłowe: wymagają tyleż czasu w szkole spędzonego, co gimnazyum — Gdyby jednak zwykli baczyć tylko na karyerę i przyszłość swych dzieci, to niechaj zważą, że przeciętne rezultaty finansowe ze szkoły przemysłowej są zawsze większe od przeciętnych uniwersyteckich. Niechaj zwrócą uwagę na tych wszystkich samodzielnych kierowników przedsiębiorstw w działach przemysłu chemicznego i mechanicznego, u nas i w Królestwie — częstokroć znacznie lepiej płatnych od wysokich urzędnikow — niechaj zwłaszcza zauważą, że ludzie ci osięgają takie rezultaty jeszcze w pełni sił będąc — niechaj wreszcie przyjrzą się specyalnie działowi budowlanemu, u nas najliczniej reprezentowanemu, a przekonają się, że młodzieńcy w wieku lat 18—19, rozpoczynając swą odrazu dobrze, i dla życia wystarczającą, płatną praktykę, dochodzą w wieku lat dwudziestu paru do płac wyższych, lub co najmniej równych wyższym płacom urzędniczym — niechaj zauważą, że ci sami ludzie jeszcze w sile wieku dochodzą do bardzo dostatnich środków utrzymania i własnych majątków, w porównaniu z czem jakieś tam radcostwo, wraz z całą przywiązaną doń pensyą, rangą, emeryturą i honorem, jest czemś bardzo małem.

Może po zastanowieniu mniej się wyda wdzięcznym wiecznie z pozłacanym niedostatkiem walczący, ale za to orderem ozdobiony i rangą, żywot urzędniczy...

Niech się zastanowią!

Nowy regulamin dla szkół ludowych wszelkiej kategoryi.

II.

(Przepisy, odnoszące się do klasyfikacyi uczniów. — Wydawanie duplikatów świadectw. — Odbywanie praktyki szkolnej. — Nadawanie posad przy szkołach żeńskich osobom płci męskiej. — Postanowienia, odnoszące się do szkół wydziałowych. — Podręczniki. — Sądy opiekuńcze).

W skali oceny zachowania się, pilności, postępu i zewnętrznego porządku ćwiczeń piśmiennych uczniów, wprowadza nowy regulamin pięć stopni, zamiast używanych dotychczas czterech, zmieniając częściowo także ich brzmienie. Odtąd w świadectwach i zawiadomieniach szkolnych używać należy jednolicie następujących cenzur.

a) Zachowanie się: chwalebne, zadowalające, odpowiednie, mniej odpowiednie, nieodpowiednie.

b) Pilność: wytrwała, zadowalająca, dostateczna, niejednostajna, mała.

c) Postęp: bardzo dobry, dobry, dostateczny, mierny, niedostateczny.

d) Zewnętrzny porządek ćwiczeń piśmiennych: bardzo staranny, staranny, mniej staranny, niestaranny, niedbały.

W myśl nowego regulaminu cenzury „mniej odpowiednie“ i nieodpowiednie“ z zachowania się muszą być w katalogu uzasadnione, cenzurę z pilności ustalają wspólnie siły nauczycielskie, zatrudnione w dotyczącej klasie. Klasyfikacya porządku zewnętrznego ćwiczeń piśmiennych rozpoczyna się dopiero z trzecim rokiem nauki.

W skali oceny postępów w poszczególnych przedmiotach wprowadzono nową cenzurę — „mierny“ i w razie, jeśli uczeń z dwóch lub więcej przedmiotów otrzyma taki stopień, należy wziąć pod rozwagę jego ogólne zdolności, i jeśli konferencya ma niejaką pewność, iż uczeń ten podoła wymaganiom, przepisanym planem w klasie wyższej, nie należy mu odmawiać promocyi.

Zasadniczą zmianę w przepisach klasyfikacyjnych wprowadza postanowienie, po myśli którego uczeń nawet w razie otrzymania cenzury niedostatecznej w jednym z przedmiotów obowiązkowych, może otrzymać promocyę do klasy wyższej, skoro konferencya uzna, iż uczeń ten będzie mógł w klasie wyższej korzystać z nauki.

Jeśli jednak uczeń z końcem roku szkolnego otrzymał z jednego przedmiotu postęp niedostateczny, a konferencya nauczycielska nabierze przekonania, że uczeń ten bez pewnego uzupełnienia swych wiadomości w tym przedmiocie, nie mógłby z korzyścią brać udziału w nauce w klasie wyższej, należy przeznaczyć go do egzaminu poprawczego z tego przedmiotu po wakacyach. Na egzamina takie zezwala jednak nowy regulamin tylko w szkołach typu miejskiego, począwszy od klasy czwartej. Egzamina poprawcze odbywać się będą, jak dotąd, w trzech ostatnich dniach feryj letnich. Jeśli zaś uczeń taki w ciągu dziesięciu dni po upływie feryj nie zgłosi się do egzaminu poprawczego, traci prawo składania egzaminu poprawczego i musi tę samą klasę powtarzać.

Z końcem każdego kwartału w szkołach typu miejskiego, a z końcem każdego półrocza w szkołach typu wiejskiego otrzymuje uczeń „zawiadomienie szkolne“ o postępach w nauce, zawiadomienie to przedkłada uczeń rodzicom lub ich zastępcom do przejrzenia. Rodzice obowiązani są stwierdzić własnoręcznym podpisem, iż zawiadomienie widzieli i za pośrednictwem ucznia zwrócić je gospodarzowi klasy.

Dotychczasowa osobna ocena „postępu ogólnego“, a więc i odnośna rubryka w zawiadomieniach szkolnych — odpada w zupełności we wszystkich klasach szkół ludowych wszelkiej kategoryi. Dopiero z końcem roku szkolnego konferencya orzeka, czy uczeń jest uzdolniony do przejścia do klasy wyższej, czy też nie, i orzeczenie to wpisuje mu w odnośnej rubryce zawiadomienia szkolnego.

Dzieciom klasy I. wpisuje się w zawiadomieniach szkolnych z pierwszych dwu kwartałów jedną wspólną cenzurę ze wszystkich przedmiotów, a więc łącznie z nauką religii.

Duplikaty zawiadomień szkolnych podlegają opłacie stemplowej w kwocie 2 K, a dotyczące Dyrekcye szkół wydać je mogą tylko za zezwoleniem Rady szkolnej okręgowej.

Co do personalu nauczycielskiego, podnieść należy głównie dwie sprawy, które Rada szkolna krajowa nowym regulaminem ustawowo normuje, a mianowicie: odbywanie praktyki przy publicznych szkołach ludowych po złożeniu egzaminu dojrzałości *oraz nadawanie posad przy szkołach żeńskich osobom płci męskiej.*

W myśl nowego regulaminu mogą bowiem kandydaci stanu nauczycielskiego z egzaminem dojrzałości odbywać praktykę przy szkołach publicznych za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej, nie wolno im jednak poruczać samodzielnego udzielania nauki.

Co do sprawy drugiej, może Rada szkolna krajowa przed każdem stałem obsadzeniem posady nauczycielskiej ze względu na każdoczesne potrzeby szkoły postanowić, czy posadę ma się obsadzić siłą żeńską, czy męską.

Różne nowe postanowienia zawierają także paragrafy nowego regulaminu odnośnie do szkół wydziałowych. Celem tych szkół jest przysposabianie młodzieży do zawodów praktycznych w przemyśle i handlu, następnie do tych szkół zawodowych, do których nie wymaga się ukoń-

Zagadnienie narodowej polityki.

(Józef Milewski: Zagadnienie narodowej polityki. Lwów 1909. Księgarnia Gubrynowicza i Syna. Str. XI+311. II.*)

Dwa ostatnie największe rozdziały swej książki poświęcił prof. Milewski praktycznej stronie zagadnienia polityki narodowej, rozpatrując w nich cele tej polityki, tudzież metody i środki do osiągnięcia owych celów służące.

Cele zakreśla autor polityce narodowej i trudne i wysokie. Poddawszy krótkiej analizie stosunek państwa do społeczeństwa i narodu i uznawszy nacyonalizm państwowy za smutną fazę przejściową w stosunkach ludzkich, dochodzi prof. Milewski do wniosku, że w naszych warunkach „wszelkie rozszerzenie kompetencyi państwa, jako takiego, grozi nam, że powiększymy liczbę placówek i narzędzi, zwracających się lub mogących się zwrócić przeciw nam“. W przeciwstawieniu do współdziałania około wzmacniania państwowości zaborczych, autor formułuje dwa obowiązki, które ciążą na nas bez względu na zakres, w jakim na wytwarzanie funkcyj państwowych i kierowanie niemi wpływ wywierać możemy. Obowiązki te zaś są: „pilnowanie, aby proklamowane działanie (państwa), nie przekraczało swego zadania“, tudzież „podjęcie na wszystkich polach zastępczej czy uzupełniającej działalności“. Konieczność spełniania tych obowiązków, wypływających bezpośrednio z naszego stosunku do państw zaborczych, motywuje prof. Milewski najzupełniej słusznie tem, że „winniśmy uważać całość życia za zakres naszych celów, jak najbardziej oprzeć się o własne instytucye, stopniowo coraz szerzej i pełniej oprzeć się na urzeczywistnianiu samopomocy społecznej“. Wynikające z tak pojętego ogólnego celu polityki narodowej potrzeby powinne być zaspokojone równomiernie we wszystkich dziedzinach życia i to stosownie do wysokości napięcia tych potrzeb. Dokładna znajomość społeczeństwa i jego potrzeb pozwoli określić kolejne następstwa ich zaspokojenia, umożliwi skonstruowanie racyonalnego planu pracy narodowej.

W dalszym ciągu przystępuje sam autor do naszkicowania takiego planu, podstawą jego czyniąc troskę „o wzrost liczby ludności, jej siły fizyczne i zdrowie“, ponieważ „zdrowy i liczny materyał ludzki, to podstawa operacyjna narodowej pracy“. Aby jednak na tej podstawie można cokolwiek budować, potrzeba stanowiącym ją rzeszom dać środki do życia. „Środków tych zaś dostarcza ekonomiczna działalność społeczeństwa. W gospodarczej dziedzinie występuje najwyraźniej zależność od przeszłych, wzajemna solidarność interesu wszystkich pokoleń“. „Gospodarcza zapobiegliwość rozstrzyga o współczesnej i przyszłej doli narodu, ono rozstrzyga o bycie i o możliwym wzroście ludności, o zasobach, które można będzie zużyć na pracę społeczeństwa we wszystkich innych dziedzinach“.

W dziedzinie tej, której prof. Milewski słusznie aczkolwiek niezupełnie zgodnie z ogólnem swojem stanowiskiem przypisuje najważniejsze w życiu narodu znaczenie, głównym celem polityki narodowej jest wzmożenie produkcyi. — „Coroczna produkcya nasza ma pokryć przedewszystkiem procenta od zagranicznych długów, dalej pokrycie bieżących potrzeb społeczeństwa, oraz kapitalizacyę konieczną do powiększenia produkcyi odpowiednio do wzrostu ludności i i wymogów“.

Ten rozwój ekonomiczny nie może być jednak antispołecznym, nie może on odbywać się ze szkodą szerokich warstw pracujących, ponieważ „uczucia etyczne, a więc i narodowe są zależne od materyalnych warunków, a polityka realna musi pamiętać, że nędza nie daje moralnych ni fizycznych sił“. „Stąd też ważnym i trwałym postulatem społecznej polityki, owego warunku dobrej narodowej polityki, jest szeroki dobrobyt w społeczeństwie, realna poprawa bytu ludzi, uchylenie beznadziejności ich położenia.“

Najpewniejszą drogą do osiągnięcia tych celów jest z jednej strony zdobycie niezależności ekonomicznej przez rozwinięcie produkcyi i kapitalizacyę przy racyonalnem rozdziale mienia i dochodu, z drugiej zaś — jak najszersza i rzetelna oświata, która „jest więcej etycznem, niż intelektualnem zadaniem.“ „Ma ona bowiem wyrobić w ludziach wytrwałą dobrą wolę, ma zrobić z ludzi świadomie działających w kierunku powszechnego dobra obywateli.“

Ostatni rozdział dzieła prof. Milewskiego zajmuje się „metodą i środkami działania“. Konserwatywny idealizm autora staje się tu najwidoczniejszym. Najwięcej też tu twierdzeń i dezyderatów nie dających się utrzymać, bo jaskrawo sprzecznych z naturą i mechaniką życia zbiorowego.

Podstawą wszelkiego politycznego działania jest dla prof. Milewskiego jawność i legalność. Archaiczna ta zasada ma swoje zupełne uzasadnienie w państwach praworządnych i tam też jest ona uznana tak powszechnie za całkowity truizm, że się wogóle prawdziwości jej na nowo nie bada. Tam bowiem, gdzie można wiecować pod gołem niebem, tam ludzie rozsądni nie tworzą podziemnych spisków. Prof. Milewski jednak, badając naukowo prawa polityki narodu polskiego, którego znaczna część żyje dotąd w niepraworządnej Rosyi, powinien był bardzo zresztą nienaukową zasadę t. zw. „legalności“ proklamować mniej apodyktycznie. Legalność i nielegalność w polityce narodów są pojęciami bardzo nieokreślonemi i do naukowego badania zupełnie nieprzydatnemi.

Prawo polityczne jest stosunkiem sił. Na ten aksyomat zgodzić się musi każdy, nawet najbardziej w św. Tomasza z Akwinu wgłębiający się konserwatywny polityk i myśliciel. Obowiązek tedy legalności u słabszego jest niczem innem, jak legalizacyą gwałtów, wykonywanych na nim przez silniejszego, który określa właśnie normy legalności. Obowiązek zaś taki jest przeciwny ludzkiej naturze i godności. Z punktu widzenia rządu pruskiego dzieci polskie, używające swego ojczystego języka, patryotyczni działacze, uczący je rodzimej historyi i literatury, popełniają grubą nielegalność. Czyżby prof. Milewski zgadzał się w tem z rządem pruskim? Nie ulega żadnej wątpliwości, że szanowny autor od niczego nie jest tak dalekim, jak od aprobowania pruskich kryteryów legalności. Trudne zaś swoje położenie z legalnością zawdzięcza on swoim konserwatywnym nałogom, które z konserwatywną chociażby polityką nic wspólnego mieć nie powinny.

Zasadę ewolucyi w życiu narodów nwzględnił wprawdzie autor, uznając, że „żywotność indywidualności historycznych nie utrzyma się reminiscencyą, przeszłością samą“ i że one „muszą uwzględnić ewolucyę życia“, ale nie rozwinął problemu ewolucyi w polityce, zbywając go pobieżnie i nie usiłując nawet zanalizować stosunku dwóch głównych zasad polityki — zachowawczej i rozwojowej. To niedopatrzenie, czy też rozmyślne przemilczenie, obniża również „naukową“ wartość wskazań politycznych szanownego profesora, redukując je do niewielkiej miary najzwyczajniejszych dezyderatów partyi konserwatywnej.

Zbyt często występuje dalej szanowny profesor jako przeciwnik t. zw. „obcych prądów“. Śmieszne to określenie jest tak zużytą banalnością, że w poważnem dziele razi bardzo niemile. I aczkolwiek w tym wypadku tę „obcoprądowość“ skojarzono z chwalebnie ostrem potępieniem nacyonalistycznego szowinizmu, to nie biorąc bynajmniej w obronę nacyonalizmu przed atakiem prof. Milewskiego, musimy zaznaczyć, że stanowisko jego wobec tej doktryny nie ma nic wspólnego z naukową objektywnością i ścisłością.

Niezwykłą też wobec tych legalności i owych „obcych prądów“ niespodzianką jest stanowcze potępienie, z jakiem prof. Milewski występuje przeciw zbytniemu oglądaniu się na państwo w ogólności, a przeciw polityce dyplomatycznej i zasadzie antyszambrowawania po obcych dworach „dla dobra ojczyzny“ w szczególności.

„Błędem było — powiada autor — liczenie na pomoc mocarstw rozbiorczych, jednego, drugiego, czy trzeciego. Autorzy i propagatorzy takiej polityki pozowali nieraz na wynalazców, a przecież stary to błąd, tylko w nowej formułce“. Wspomniawszy o pstrym koniu, na którym, wedle staropolskiego przysłowia, łaska pańska jeździ, ubolewa dalej prof. Milewski, że „byli ludzie, którym się zdawało, że byle łaskę z góry pozyskać, to już się dokonało wielkiego czynu politycznego, już się ma wszystko; nic więcej robić nie potrzeba, tylko chmury usuwać aby nie zbladł promień łaski. I tu znów było łudzenie się nadzieją pomocy zawodną, znów było przeoczenie, że kto ma siły, ten łaski nie potrzebuje, bez siły utraci się i łaskę, bo i ona w myśl racyi stanu, w myśl potrzeb państwa, ku silnym się zwróci, gdyż silnych pomocy potrzebuje“.

Najbliżsi kombatanci polityczni prof. Milewskiego nie będą mu chyba wdzięczni za to śmiałe, aczkolwiek bardzo już dzisiaj spóźnione zdanie, bo któż to inny jak nie oni stworzyli hasło trójlojalności, pojętej jak najciaśniej i w naiwnym swoim „realizmie“ politycznym tak chętnie przeciwstawiali petersburskie sukcesy Wielopolskiego wszelkiej pozytywnej pracy politycznej w narodzie.

Zasada bezwzględnej solidarności parlamentarnych naszych reprezentacyj, której profesor Milewski jest zdecydowanym zwolennikiem, wprowadza go jednak na stanowisko dla jego sposobu myślenia bardzo charakterystyczne, ale też całkowicie fałszywe. Domaga się on mianowicie, aby prasa przestała krytykować politykę i taktykę Koła polskiego i motywuje to swoje żądanie w następujący sposób: „Ambasador, o którym rozchodzą się wieści, że stracił zaufanie, że będzie odwołany, którego pozostanie na stanowisku jest wątpliwem — nie może już działać skutecznie. Podobnie i Koło, gdy opinia w kraju gorliwie nicować zacznie jego pracę, gdy znaczne odłamy prasy poczną podkopywać jego stanowisko, gdy rozejdzie się przypuszczenie, że nowe wybory zmiotą zupełnie to Koło, innych

*) Patrz fejleton w Nrze 382 „Nowej Reformy“.

czenia szkoły średniej i wreszcie do seminaryów nauczycielskich.

Ważnem jest przedewszystkiem to postanowienie, iż oprócz normalnych planów naukowych dla tych szkół, mogą być dla poszczególnych szkół ze względu, na stosunki miejscowe, ułożone specyalne plany naukowe w granicach, wytkniętych ustawą krajową. Wskutek tego wykształcenie formalne ucznia znajdzie większe uwzględnienie.

Do klasy I. szkoły wydziałowej przyjmuje się przedewszystkiem te dzieci, które przy wpisie wykażą się, iż ukończyły z pomyślnym skutkiem cztery klasy szkoły ludowej. To postanowienie obowiązywało dawniej. Obecnie wprowadzono jednak jeszcze przepis nowy, w myśl którego dzieci, które nie mogą się wykazać dowodem ukończenia z pomyślnym wynikiem klasy IV. szkoły ludowej, które jednak skończyły 10. rok życia lub ukończą go przed upływem b. r. kalendarzowego, mogą składać w celu przyjęcia ich do pierwszej klasy szkoły wydziałowej egzamin wstępny z materyału naukowego z IV. klasy.

Pod względem oceny zachowania się, pilności i zewnętrznego porządku, obowiązują w szkołach wydziałowych te same cenzury, co w szkołach ludowych, natomiast stopnie postępu w poszczególnych przedmiotach mają brzmienie odmienne, a mianowicie: celujący, chwalebny, zadowalający, dostateczny i niedostateczny. Zamiast dotychczasowych zawiadomień zaś otrzymują dzieci świadectwa półroczne, które zatrzymują.

Co do egzaminów poprawczych, jako też promowania uczniów, obowiązują te same przepisy, co w szkołach ludowych.

Dzieci, które przed ukończeniem trzyklasowej szkoły wydziałowej osiągną wiek, do którego obowiązane są uczęszczać tak na naukę codzienną, jak i na naukę dopełniającą, będą mogły być uwolnione od szkoły na żądanie rodziców i otrzymają świadectwo uwolnienia; nie wolno im jednak występować ze szkoły przed końcem roku szkolnego.

W sprawie wyboru podręczników dla szkół wydziałowych, wolno będzie konferencyom nauczycielskim przedkładać Radzie szkolnej krajowej odpowiednie wnioski.

Osobny rozdział poświęca nowy regulamin omówieniu opieki nad dziećmi, będącemi w wieku szkolnym, a pozbawionemi należytej opieki. W takich wypadkach zaleca Rada szkolna krajowa koniecznie współdziałanie szkoły ze sądem opiekuńczym. Rada szkolna okręgowa ma prawo w porozumieniu ze sądem opiekuńczym ograniczyć lub nawet odjąć ojcu lub matce prawo władzy nad dzieckiem i ustanowić dlań innego opiekuna, umieścić dziecko takie przy innej rodzinie lub w odpowiednim zakładzie, albo wreszcie oddać je do zakładu poprawczego.

* * *

Wszystkich spraw, objętych nowym regulaminem, nie przedstawiliśmy, gdyż wiele paragrafów obejmuje sprawy administracyjne i osobiste, inne wskazują nauczycielowi w sposób jasny i dobitny jego tak szczytne, ale i odpowiedzialne zarazem zadanie; inne wreszcie określają jego stanowisko społeczne.

To, co w tych kilku artykułach omówiliśmy, odnosi się tylko do najważniejszych zarządzeń oraz zmian, które obecnie Rada szkolna krajowa wprowadza. Miejmy nadzieję, iż zarządzenia te przyczynią się do dalszego pomyślnego rozwoju szkolnictwa naszego i do podniesienia oświaty, tak potrzebnej w kraju naszym.

Bernard Bieder.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Poznań, 25 sierpnia.

(Obchód setnej rocznicy urodzin Słowackiego. — Statystyka ludności polskiej. — „Kath. Rundschau" organ hakatolików. — Chybiona akcya centrowo-polskiej komisyi prasowej).

Agitacya w najlepszem tego słowa znaczeniu, w sprawie obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w zaborze pruskim, okazała się bardzo skuteczną. Komitet jubileuszowy, składający się z członków wydziału oświatowego, oraz zarządu Tow. dziennikarzy, dołożył wszelkich starań, aby pobudzić ducha w społeczeństwie i zwrócić go na tory idealizmu. W licznych artykułach popularnych i naukowych od pół roku komitet podnosił znaczenie poezyj Słowackiego, zwłaszcza w stosunku do Wielkopolski, wydawał odezwy do towarzystw i organizacyj, podawał szczegółowe programy obchodów, wreszcie w porozumieniu z dr. Wiktorem Hahnem ze Lwowa sprowadził kilkanaście tysięcy nalepek pomysłu Stachiewicza, aby zwyczaj ten piękny iluminacyi przenieść także na grunt poznański.

Skutek aczkolwiek daleki jeszcze od idealnych wyżyn, w każdym razie dał piękne i wzruszające owoce. Z najdalszych stron: Westfalii, Kaszub, Śląska nadchodzą wieści o urządzonych obchodach, w których szczegółowy kładzie się nacisk na narodową stronę poezyj Słowackiego. Kółka robotników, rzemieślników i młodzieży współzawodniczą w urządzaniu uroczystości, w których obok śpiewu, deklamacyj i wykładu, ważną odgrywają rolę obrazy świetlne w układzie dra Jaworskiego, wraz z odpowiednim tekstem przez niego ułożonym, oraz obrazy żywe, apoteozy wieszcza i jego wybitnych bohaterów.

Iluminacya — od 23 do 25 b. m. — kartkami wypadła, o ile w rachubę wchodzi Poznań, znakomicie w dolnych częściach miasta zamieszkałych przez uboższą ludność, gorzej w górnych częściach, gdzie dużo inteligencyi i zamożniejszych kupców dało znów dowód obojętności i lenistwa, gdy chodzi o sprawę narodową. Natomiast wzruszającym był widok ubogich mieszkań w suterenach i na strychach, oraz całych kamienic z mieszkaniami o dwu i trzech pokojach, które od góry do dołu ozdobione miały okna nalepkami, niektóre nawet wbrew intencyi inicyatorów, iluminując oprócz tego świecami.

Bardzo dużo nalepek żądano także na prowincyę, do miasteczek i wsi, gdzie iluminacya ma odbyć się w dzień obchodu urodzin, którego nie dało się urządzić równocześnie.

Jeżeli się zważy, że dzisiaj jeszcze ukazują się coraz liczniejsze zapowiedzi obchodów w wszystkich stronach Wielkopolski, oraz wychodźtwa, że 8 września będzie ogólny obchód w Starołęce pod Poznaniem, a w końcu października odsłonięcie skromnego w rozmiarach, lecz pięknego w wykonaniu pomnika, w przedsionku naszego teatru, oraz uroczyste przedstawienie „Beatryks Cenci", to z zadowoleniem skonstatować można, że nie zawiódł się komitet w swym gorącym apelu, wzywając Wielkopolskę do uczczenia wielkiego piewcy narodowego. Policya pruska przeszkód żadnych, przynajmniej dotychczas, nie stawiała, bacząc tylko pilnie, aby zwłaszcza w Poznaniu przestrzegano przepisów „ustawy kagańcowej".

Znakomity pod wielu względami pruski rocznik statystyczny, który obejmuje całokształt życia politycznego, gospodarczego i kulturalnego w granicach królestwa pruskiego, zajmujące co do Polaków podaje liczby, których jednakże przynajmniej pod jednym względem nie możemy uważać jako całkiem ściśle. Pomijamy fakt, że często jeszcze bądź to z obawy, bądź pod naciskiem władz, mniej oświecone jednostki nie przyznawają się do narodowości polskiej — przypominam tylko robotników kolejowych, małych urzędników, służebników u Niemców i t. p. Ale statystyka stanowczo za niską podaje liczbę wychodźtwa. Są przecież okręgi w Westfalii i Nadrenii, w których Polacy w gminach mają przewagę i do urzędów miejskich własnych wybierają przedstawicieli. Sam Berlin liczy też najmniej 40 tysięcy Polaków. Wobec tego podana w statystyce cyfra 240 tysięcy jest przynajmniej o 100 do 150 tys. za niską. Jeżeli doliczymy oprócz tego t. z. dwujęzycznych, oraz zależnych, to cyfra Polaków w Prusiech wynosić winna 4 miliony, a przynajmniej coś blisko tego. Urzędowy spis podaje osób mówiących po polsku, mazursku i kaszubsku tylko na 3,646.446, co stanowi na 1000 mieszkańców Prus blisko 100 Polaków. W tej liczbie jest Polaków-katolików 3,311.000, a Polaków-protestantów 328.000.

W sprawach polskich oficyalny organ niemieckich katolików w W. Ks. Poznańskiem „Katholische Rundschau", wychodzący w Krotoszynie, idzie ręka w rękę z hakatystycznym „Posn. Tageblattem". Jestto o tyle zrozumiałem, że oba organy otrzymują grube subwencye rządowe i nadto półoficyalne artykuły z rejencyi poznańskiej i Berlina, gdzie to tak znakomicie zorganizował, a raczej zdeprawował biuro prasowe były kanclerz Bülow. Niedawno zamieściła też „Kath. Rundschau" artykuł, któregoby nie powstydziła się najzajadlejsza gazeta antipolska, a w którym omawia stanowisko Polaków do rządu i opisuje ich intrygi w kraju i zagranicą. Oczywiście zachęca też „K. R." niemieckich katolików do wzięcia udziału w wielkiem dniu niemieckim, który ma odbyć się od 3 do 5 września w Katowicach, a który, jak już pisałem, grozi zupełnem fiaskiem.

Pokazuje się znowu, że utopijna komisya centrowo-polska, stworzona staraniem posła Napieralskiego w Berlinie, jest organizacyą bezsilną, chociażby nawet zasiadający w niej centrowcy mieli rzeczywiście dobrą wolę łagodzenia przeciwieństw pomiędzy polskimi i niemieckimi katolikami. Rząd urzędników swoich i nauczycieli trzyma silnie w dłoni, a zresztą w zdeprawowanych u nas sferach niemieckich nie trudno o utworzenie powolnych mu manekinów.

Utis.

Kwestye agrarne i socyalne w Turcyi.

Od kilku dni znów nadchodzą wiadomości o ponownie rzekomo budzącem się silnem wrzeniu wśród bułgarskiej ludności Macedonii, która ma się zwracać przeciwko nowemu rządowi tureckiemu. Z wiadomości tych wynika również, że przyczyny tego wrzenia szukać należy nie tyle w dziedzinie narodowej i politycznej, ile w dziedzinie socyalno-ekonomicznej.

Rewolucya młodoturecka różniła się od rewolucyi w Rosyi nietylko jasną świadomością swoich celów, oraz imponującym wprost rozmachem, lecz i tem, że była to rewolucya nawskróś polityczna, wykluczająca z pierwszego planu programu swej rewolucyjnej akcyi wszelkie kwestye socyalne i ekonomiczne, które w Rosyi tak wielką odgrywały rolę. Dziwnem też przytem było, że rewolucya ta mogła porwać i naprawdę za sobą porwała szerokie koła ubogiej macedońskiej ludności rolnej, pod względem politycznym tak mało uświadomionej i wyszkolonej.

Dziś dziwny ten objaw zaczyna nam się wyjaśniać. Chłopu macedońskiemu nie mówiono osobno, że obalenie absolutyzmu przyniesie mu także socyalne i ekonomiczne korzyści, czuł on atoli instynktownie, że przewrót taki musi poprawić byt jego także w obu tych kierunkach i instynktownie łudził się co do tego.

Z uznaniem przyznać trzeba, że ruch młodoturecki, jakkolwiek całą swoją siłę skupił około celów politycznych, dziedziny socyalno-ekonomicznej bynajmniej przytem nie spuścił z oka. „Komitet jedności i postępu" w Salonice od długiego już czasu wydaje osobne pismo rolniczo-socyalne dla ludności wiejskiej w Macedonii i darmo je rozdaje, starając się w niem uświadamiająco i pouczająco wpływać na tę ludność.

Spodziewała się ona tymczasem po rewolucyi czegoś więcej, niż takich tylko papierowych informacyj...

Położenie chłopów bułgarskich w Macedonii, od szeregu lat stale się pogarszało. Bezustanne zamieszki polityczne, walki band, wzmagająca się z dnia na dzień niepewność życia i mienia, wreszcie niesłychana samowola organów władzy państwowej sprawiały, że biedny kmieć ziemi swej ani należycie obsiać, ani plonu z niej zebrać nie mógł. Produkcya rolnicza malała z każdym rokiem, aż wreszcie doszło tego, że ten tak bogato przez naturę wyposażony kraj, dziś ludności swej już wyżywić nie jest w stanie, że tak po wsiach, jak i w miastach, panuje tam ogromna drożyzna.

Pod poprzednim rządem absolutystycznym kmieć macedoński wyzyskiwany był na każdym kroku. Z całego plonu ziemi swej i ciężkiej pracy przypadało mu w udziale zaledwie 15 procent. Trzecią część plonów oddawać musiał rzeczywistemu właścicielowi swoich gruntów, wielkiemu „obszarnikowi", Begowi, zwykle atoli Beg zdzierał z niego co najmniej 40 procent. Dalsze 30 procent zabierał rząd w formie podatków, lub też oddawać było trzeba na budowę dróg, szkół lub na cele cerkiewne. — Piętnaście procent plonu trzeba było zarezerwować na nowe zasiewy, a więc z całej produkcyi swej chłop macedoński zatrzymywał dla siebie i swej rodziny najwyżej część szóstą lub siódmą. W dodatku zaś ciężkie podatki na drogi i mosty i bezpieczeństwo publiczne żadnych mu nie przynosiły korzyści, bo znikały one w rękach i kieszeniach łotrowskiej biurokracyi sułtańskiej, owej wiecznie głodnej rzeszy walich i paszów.

Gdy więc ruch rewolucyjny przerzedził znacznie tę rzeszę pijawek, gdy silną ręką ujął w swoje ręce ster rządów — chłopów macedońskich ogarnęła nadzieja, że przywódcy młodotureccy, którzy umieli tak zręcznie skruszyć absolutyzm sułtana — niemniej radykalnie i energicznie zabiorą się do usunięcia i złagodzenia chłopskiej nędzy.

Nadzieja ta zawiodła, bo zawieść musiała. — Miejsce dawnych wyzyskiwaczy ludu zajęli wprawdzie teraz ludzie uczciwi, okazujący zrozumienie dla niedoli kmieci i wielkie dla nich współczucie; — w całym toku administracyi dużo się zmieniło na lepsze lecz to nie dało jeszcze ludowi chleba do zaspokojenia głodu, ziarna na nowe zasiewy, pieniędzy na lepszą uprawę roli.. Trudno ludziom o tym poziomie oświaty wytłomaczyć, że to tak szybko przeprowadzić lub zmienić się nie da, że na wydatną pomoc dla cierpiącego nędzę ludu potrzeba pieniędzy, których w kasach państwowych brakuje, że na uśmierzenie swej biedy jeszcze przez pewien czas czekać muszą, aż inne wewnętrzne reformy dostarczą środków także na spełnienie tego zadania. Głodnego trudno przekonać, że powinien nadal czekać cierpliwie na kawał chleba. Chłopi macedońscy zaczynają też już tracić zaufanie do nowego rządu i znów wyczekują podobno zbawienia od — band zbrojnych.

Parlament turecki, jeśli pragnie utrzymać pokój w Turcyi, zwłaszcza w Macedonii, zmuszony będzie jak najwcześniej znaczne dla chłopów tamtejszych wyznaczyć kwoty.

Z pola walki w Maroku.

(Pedro de Répide o wyprawie marokańskiej. — Położenie armii hiszpańskiej. — Przygotowania do ofenzywy. — Walki o Gurugu).

Niezadowolenie czynne z wyprawy marokańskiej stłumił rząd hiszpański działami, karabinami i bagnetami, ale niezadowolenia biernego stłumić nie może, a znajduje ono wyraz dobitny w prasie najrozmaitszych obozów. Dzienniki uważają całą „awanturę" marokańską za rzecz zupełnie zbyteczną, krytykują szczegóły planu wojennego, przepowiadają Hiszpanii w najlepszym razie phyrrusowe zwycięstwo. Znakomity kronikarz dziennika „Liberal", Pedrode Répide, który udał się na plac boju, ogłasza następujące uwagi z powodu wyprawy przeciwko Kabylom:

„Trzeba widzieć Melilię i jej bliższą i dalszą okolicę, jeżeli chcemy pojąć dziwaczny kaprys narodu hiszpańskiego, który nie szczędzi ani krwi, ani pieniędzy, ażeby utrzymać ten brzydki, ale zato cuchnący, niezamieszkały, w piaszczystą i kamienistą pustynię zamieniony „klejnot", którego urodzajność tyle jest warta, co geniusz nowoczesnych poetów. Gdy w sercu Hiszpanii urodzajne przestrzenie leżą odłogiem, musimy sobie tutaj głowy rozbijać o te nagie skały. Taka jest nasza logika narodowa.

„Ta luba okolica afrykańska posiada obok wielu innych zalet również i tę przyjemność specyalną, którą sprawia nam osławiony wiatr zachodni. Nie wiem, czy to jest prawdziwy „samum", ale składa się w każdym razie z jakiegoś proszku, jakby z cynamonu. Gdy wiatr ów pędzi przed sobą masy pyłu, niepodobna wytrwać ani w domu, ani na ulicy. Mury i ściany drżą i chwieją się, dachy grożą runięciem. Namioty w obozie są skłębione, a białe ich płótno zabarwione jest na brunatno. Twarze oficerów i żołnierzy, ich mundury, juki, wszystko pokrywa ta sama barwa. Ponieważ brak wody nie pozwala na rzecz tak zbytkowną, jak mycie się, więc wszyscy muszą za długo nosić tę maskę. Widziałem zacnego generała, mającego siwe włosy i brodę, a który pod wpływem przymusowego zabarwienia tak odmłodniał, że go właśni podwładni poznać nie mogli".

„Podjęliśmy przedsięwzięcie — pisze na innem miejscu Répide — którego cel praktyczny nikomu nie jest znany. Od pewnego czasu jest mowa o zamierzonym pochodzie naprzód naszych wojsk. Ale jedyną rzeczą, którą tymczasem widzimy, to pochód dni i godzin. — Od dłuższego czasu przychodzą nieustannie posiłki. Z początku oczekiwanie tych posiłków mogło usprawiedliwiać naszą bezczynność. Ale przyszły bataliony, przyszły brygady i dywizye, a nic się nie zmieniło. — Wreszcie ogłosił generał Marina do swoich wojsk proklamacyę, która była nieco dłuższa od tego rodzaju odezw spartańskich. — Nikt naówczas nie wątpił, że ten dokument będzie hasłem do pochodu. Ale przekonaliśmy się rychło, że tak nie jest. A przecież obecny stan rzeczy nie może trwać nadal.

„Jeżeli na razie ma być rzeczą niebezpieczną podejmowanie akcyi zaczepnej, to oczywiście rozsądek i patryotyzm nakazuje zaniechanie tej akcyi. Jeżeli ma być ze względów klimatycznych lub jakichkolwiek innych odłożona na jesień, to i na to zgodzić się można. Ale ciągłe wahanie się nie może być tolerowane, wychodzi bowiem na szkodę narodu i tych, którzy walczą w jego interesie. A jeżeli ze względów, czy to na wewnętrzną, czy na zewnętrzną politykę nastąpił zwrot w zapatrywaniu się na sprawę marokańską, w takim razie należy pouczyć o tem równie naród, jak armię.

„Prócz powodów natury moralnej przemawiają także powody natury fizycznej za położeniem kresu tej bezczynności. — Wielkie masy ludzi w obozach pod Melilią, w niezdrowym klimacie, na ziemi, pełnej brudu, zgromadzone, do tego w porze roku, sprzyjającej wszekim epidemiom — wszakże to nieustające niebezpieczeństwo. Przecież codzienne wydzieliny organiczne 38 tysięcy ludzi są same dla siebie groźnem niebezpieczeństwem, tam zwłaszcza, gdzie panuje zupełny prawie brak wody. — Widmo cholery, wlokące się zawsze w takich okolicach za wojskiem, może pewnego dnia stać się straszliwszem, niż sama wojna.

„Należy bezwarunkowo sprawę wyświetlić. — Jeżeli chciano okazać, że Hiszpania może każdej chwili przerzucić znaczną armię do Afryki, w takim razie cel został już osiągnięty. Jeżeli jednakże obecne napięcie potrwa dłużej, zniknie wszelkie zainteresowanie się sprawą. Codziennie zużywaną jest energia, potrzebna w chwili stanowczej. — Narody wolne i wojska ich muszą wiedzieć, dokąd idą".

Uwagi te są zupełnie uzasadnione. Jeden tylko szczegół niezupełnie zgadza się z prawdą. — Jeżeli Répide powiada o nieurodzajności ziemi naokoło Melilli, to rzeczywiście jest ziemia taką w najbliższej okolicy miasta, ale już poza fortami zewnętrznemi, tak zwany pas neutralny, jest uprawny. A dalej, jak stwierdza korespondent „Frankfurter Zeitung", który z Melilii jechał do Riffu, ciągnie się wzdłuż morza kraina urodzajna.

Powróćmy jednakże na plac boju. Otóż co do samej akcyi zaczepnej, którą zapowiedział generał Marina, panuje wielki pesymizm. Zamierzone uspławnienie lagunu Mar-Chica i zbudowanie kanału, któryby połączył ów lagun z morzem, okazało się jako zadanie tak kosztowne i trudne, że nawet szalupę, zaopatrzoną w jedno działo, przewieziono lądem i spuszczono na wody lagunu. Zresztą nawet „Epoca", organ rządowy, już wcale teraz nie zaprzecza trudnościom. W jednym z ostatnich numerów podaje wywody pewnego wysokiego oficera, który pomiędzy innemi stwierdza na podstawie szczegółowego rachunku, że armia, licząca 30 tysięcy ludzi, podczas pochodu w owych pustych okolicach nawet na czas kilku tylko dni potrzebuje olbrzymiej kolumny 15.000 zwierząt jucznych. Kolumna ta dźwigałaby wodę dla ludzi i koni, żywność, amunicyę dla piechoty i artyleryi, namioty i wreszcie inne zapasy i przybory. Ten jeden szczegół wystarcza, ażeby dać obraz olbrzymich trudności, piętrzących się w tej wyprawie wojennej.

Od kilku tygodni, zwłaszcza od chwili, gdy zapowiedziany został zaczepny pochód przeciwko Kabylom z Riffu, ciągle jest wymienianą góra Gurugu, jako bardzo ważna dla obu stron pozycya. Gurugu — pisze Luigi Barzini, kore-

---

przyślą ludzi, co inny kierunek nadadzą polityce, takie Koło, postawione na etacie wymarcia, nie przedstawia już moralnej siły, z którą liczyłby się rząd i inne stronnictwa".

Takie stawianie kwestyi przez teoretyka polityki jest istotnie bardzo dziwnem i tak daleko wybiega poza wszelką „teoryę", że wykazywać jego bezzasadności chyba nie potrzeba.

W analizie stronnictw politycznych, tego tak niesłychanie ważnego dla teoryi polityki zjawiska, nie wyszedł szanowny autor poza nic nie mówiące ogólniki, które naprożno usiłował umocnić rozmaitemi szanownemi, ale zgoła nienaukowemi morałami, które streszczają się w dezyderacie, aby nad stronnictwami utworzyć jakąś „ponadpartyjną narodową instancyę" i „wyposażyć ją w moralną powagę, zdolną rozstrzygać spory, stawiać granice dla czynów stronnictw i ich metody działania". Widocznie wspomnienie przykrej pamięci centralnego komitetu wyborczego w Galicyi nie przestało jeszcze budzić w umyśle prof. Milewskiego asocyacyj, które oby raczej były pozostały tylko na marginesach brulionu omawianego dzieła.

Szeregiem uwag o znaczeniu i obowiązkach narodowych prasy, odczytów, zebrań, wreszcie wychowania rodzinnego, kończy prof. Milewski ten ostatni, największy rozdział swego dzieła, który zarówno pod względem formy i treści nie harmonizuje z poprzedniemi rozdziałami. Z uczonego, który w pierwszej części swej książki stawia rozmaite kwestye, bardzo szeroko i gruntownie z wielką erudycyą i wytrawnością, staje się prof. Milewski w drugiej części swego dzieła publicystą wybitnie konserwatywnym, zachowującym wprawdzie wszystkie zalety swego umysłu i sposobu patrzenia na świat, ale wykazującym też wszystkie wady konserwatywnych naszych katechizmów politycznych.

Wrażenie ostateczne, jakie książka wywiera, jest też wskutek tego raczej ujemne, niż dodatnie. Czytając te końcowe, częstokroć wręcz banalne wywody, niepodobna nie zadać sobie pytania: do czego właściwie potrzebny był ten cały aparat naukowy, z mnóstwem cytat i odsyłaczy, z uwzględnieniem wielkiej literatury danych przedmiotów i z dociekaniami, nieraz bardzo specyalnemi, kiedy ostatecznie miało się dojść po tej długiej, stromej, nużącej drodze do wniosków, które codzienna prasa konserwatywna zdążyła już bardzo dawno doszczętnie zbanalizować. „Módl się, pracuj, oszczędzaj, a władzy przełożonej słuchaj" — oto cały tetralog konserwatywny, do którego ostatecznie wszystkie wskazania prof. Milewskiego sprowadzić się dadzą. Jak widzimy, w wytyczaniu nowych dróg nie dotarł on zbyt daleko, co tem przykrzejsze sprawia wrażenie, iż autorem dzieła nie jest jakiś tam samorodny „filozof" konserwatywny, ale wybitny profesor i uczony, który sam upoważnia do tego, aby oczekiwano odeń wskazań politycznych głębszych, a przynajmniej mniej prymitywnych, niż te, których można się do syta nasłuchać na prawicy naszego Sejmu.

Jeżeli jednak jeden z najtęższych i najświatlejszych umysłów wśród konserwatystów, mimo pracowite usiłowania nie może się wydobyć po za tę codzienną, powszechnie znaną „ideologię" konserwatywną, to czy nie znaczy to, że w ideologii tej zamarło już życie, że utraciła ona wolność do rozwijania się, że z systemu pewnych żywych myśli stała się już tylko garniturem gotowych frazesów, których nie są już w stanie zdebanalizować najuczeńsze nawet cytaty?

Książka prof. Milewskiego zdaje się dawać na to pytanie odpowiedź twierdzącą. Jako próba, jako usiłowanie ożywienia myśli konserwatywnej i wytłoczenia z niej nowej dawki ożywczego dla narodu eliksiru, dała ona rezultat całkowicie ujemny. Nie dlatego, jakoby większość wskazań prof. J. Milewskiego nie miała uzasadnienia, ale dlatego, że społeczeństwo wskazania te już dawno sobie przyswoiło, i teraz niecierpliwie szuka nowych i doskonalszych. A tych konserwatyści nasi, nie wyjmując najświatlejszych, naprożno szukają na szczupłem polu swojego niezbyt już jasnego widzenia.

Konstanty Srokowski.

Antoni Piotrowski.

Franek.

Opowiadanie z lat krwawych.

7 (Ciąg dalszy.)

Widok, który spostrzegł... był równie dla niego przerażający, jak poprzedni. Zobaczył on izbę oświetloną kilku łojówkami, których światło tonęło w chmurze gryzącego dymu — w tym dymie błyskały jakieś świecące przedmioty, migając z wielką szybkością, szczęk stali odzywał się miarowo.

Radca chciał drzwi zamknąć i uciec, ale w tej chwili wszedł ktoś z ulicy do sieni.

Jakiś młody chłopiec w czamarce szaraczkowej i grubych butach, przechodząc obok radcy, obejrzał go od stóp do głów i rzekł:

— A to pan z Warszawy? „Sparman!" — krzyknął gromko.

Z chmury gryzącego dymu wybiegł młody chłopak w koszuli, z pałaszem w ręku, zdzierając maskę drucianą z głowy.

— Co takiego, Soldenhof? — a w tej chwili spostrzegł radcę, stojacego przy drzwiach z wyrazem zdumienia i przerażenia.

— Ojciec!! — krzyknął, cisnął na ziemię pałasz i chwycił ojca za ręce, które zaczął całować.

Radca odetchnął, uściskał syna i rzekł:

— Bój się Boga, Stasiu, co to wszystko znaczy?

— Chodźmy ojcze na drugą stronę — hej! wy tam, już dosyć tego, mój ojciec przyjechał — i prowadził ojca do drzwi przeciwległych.

Przy drzwiach zatrzymał go radca.

— Słuchajno, tam coś na stole leży?

Staś się roześmiał serdecznie.

— To pewno wiewiórki, bo ten Franek zawsze poluje, a potem robi pieczeń.

Radca nabrał pewności siebie i wszedł ze synem do pustej izby. Staś jeszcze raz ręce ojca ucałował i spytał:

— Cóż tam mama?

— Matka mnie tu przysłała po ciebie, żebyś jechał na święta — rzekł radca, zdejmując z pomocą syna futro — ale ty Stasiu się zaziębisz — rzekł do syna, który rozgrzany, w samej tylko koszuli, krzątał się koło niego.

— Zaraz włożę surdut — a więc ojciec statkiem przyjechał?

— Statkiem — odrzekł radca, zacierając ręce, już trochę uspokojony.

— Pewno ojciec głodny? zaraz — i wyszedł do sieni, gdzie natknął się na żydka, który z walizkami radcy stał.

Wyjął z kieszeni kilka dziesiątek, dał żydowi, odbierając od niego walizki.

— Szymek, ty kundlu, nastaw samowar! — krzyknął do zamorusanego chłopaka.

W lewej izbie tymczasem się uciszyło.

— Co, to twój stary przyjechał? — spytał jeden z kolegów.

— Tak, daj mi tam czamarkę — rzekł Staś Sparman i wszedł z walizkami do ojca.

— Odprawiłem żyda — samowar zaraz będzie, ale że też ojcu się chciało na taki czas przyjechać — mówił, stawiając walizki.

— Ano matka koniecznie... tego... — mówił radca.

— Poczciwa mama.

W tej chwili wszedł młody człowiek, niosąc czamarkę Stasia.

— Adaś Chmielowski, kolega... mój ojciec...

Adaś podał rękę radcy.

— Cóż tu panowie porabiacie... myślałem, że sądny dzień.

— Tu u nas tak codzień, trochę się fechtujemy; niema tu co robić; byłoby nudno — mówił wymijająco Adaś.

Tymczasem młodzież tłumnie wychodziła z przeciwległej izby; słychać było trzaskanie drzwiami. Po chwili weszło kilku młodych ludzi, dopinając czamarek. Staś przedstawiał: „Franek Junosza... Frankowski... Soldenhof... Joński... mój ojciec."

Szymek przyniósł drugą świecę w mosiężnym lichtarzu, objaśnił, posiadali.

— Cóż tam w Warszawie, szanowny panie.

— Ano wszystko dobrze, ale, ale, żona mi coś dała... zaraz — i radca poszedł do leżącego na łóżku bobrowego futra, wyjął z kieszeni kopertę, podszedł do świecy.

— Frankowski — czytał, a potem po młodzieży spojrzał — zdaje mi się..

— Frankowski, to do mnie.

— A więc cieszę się, że mogę panu to do rąk oddać — mówił radca.

Frankowski z ukłonem wziął kopertę, wszyscy patrzyli niecierpliwie, gdy ją przerywał drżącemi rękami.

Wyjął papiery, obejrzał, brwi mu się zbiegły w jedną prostę linię, krew nabiegła mu do twarzy i na skroniach nabrzmiały grube żyły... czytał, twarz mu się mieniła, wszyscy patrzeli w niego, jak w tęczę, ze wstrzymanym oddechem, nareszcie skończył czytać i rzekł wzruszonym głosem, który drżał lekko.

— Powstanie na styczeń, Wielopolski chce zrobić brankę do wojska.

— Cisza zapanowała tak, po tych słowach, że słychać było pryskanie knota łojówki.

Radca zbladł, jak papier, patrzał na Frankowskiego, ten zapatrzony w płomień świecy mrugał oczami, w których świeciły powstrzymywane łzy.

Otarł je ręką i wziął resztę papierów — to są rozkazy i marszruty, moja nominacya na tymczasowego dowódcę.

Staś, Soldenhof, Adaś i Franek powstali.

— Czy może iść dać znać — spytali naraz.

— Jeszcze czas, przeciwnie, ani pary z ust — rzekł poważnie i stanowczo Frankowski.

Młodzi ludzie znowu usiedli.

— Kto panu szanownemu list ten oddał — spytał Frankowski radcy, który siedział blady i przerażony.

— Moja żona.

— Kiedy?

— Jak wsiadłem na statek na zjeździe.

— I pan nie wiedział co pan wiezie?

— Nie wiedziałem — rzekł z pokorą radca

(C. d. n.)

spondent „Corriere della Sera“ — jest trzonem gór, położonym naprzeciwko Melilli. Tutaj zagnieździli się Kabylowie z Riffu, mając osłonę w niedostępnych jarach. Zdobycie Gurugu byłoby ukończeniem wojny od jednego zamachu, gdyż panuje on swojemi wyniosłościami nad Melillą i całą okolicą.

Kabylowie, jak wspomnieliśmy, usadowili się tam i nie tylko bronią się skutecznie, lecz także napadają nieustannie na Hiszpanów. Mianowicie Hiszpanie małe dworce kolejowe, zbudowane na sposób blokhauzów, umocnili i obsadzili wojskiem. Ale te blokhauzy muszą być prawie codziennie zaopatrywane w żywność i wodę, a transportowanie wody i żywności musi się odbywać pod osłoną wojska. Kabylowie przy każdej sposobności napadają na transporty, zmuszając Hiszpanów do coraz to silniejszych osłon dla owych transportów.

Dnia 27 lipca, jak zaznacza Barzini, po raz pierwszy transport żywności dostał się do blokhauzów zupełnie spokojnie i odtąd Kabylowie wstrzymują się od tych ataków. Wśród skał Gurugu zapanowała cisza. To oczywiście dodało Hiszpanom ducha i akcya zaczepna z ich strony zyskała na warunkach powodzenia. Ruszono przeciwko Kabylom, przekonano się jednakowoż, że ci „piraci“ byli dobrze przygotowani na wszelkie możliwości. Kolumna Hiszpanów została przyjęta gradem kul, a podczas walki na białą broń padł generał Pintos. Odtąd Hiszpanie stali się przezorniejsi i czynią wszechstronne przygotowania do zdobycia Gurugu. Kabylowie znowu zachowują się spokojnie. Hiszpanie sądzą, że część Kabylów udała się na roboty polne w swoich osadach, a że posiadają wyborną służbę wywiadowczą, mogą każdej chwili powrócić do Gurugu w razie potrzeby. „Ale może Hiszpanie — kończy Barzini z przekąsem — licząc 30.000 ludzi i posiadając aż 10 generałów, nareszcie po długich przygotowaniach zdobędą Gurugu, opuszczony zupełnie przez Kabylów“.

Uroczystość Ludwika Gaja.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Krapina, 23 sierpnia.

(Krapina i „Dom Gaja“. — Pierwszy dzień obchodu. — Pomnik odrodziciela Chorwacyi. — Drugi dzień. — Przemówienie Rosyan, Bułgarów, Polaków, Słowieńców, Chorwatów. — Bankiet. — Trzeci dzień uroczystości. — U ostatniego „ilira“.)

Wybrano Krapinę, miasteczko zaledwie 20-tysięczne, jako miejsce urodzenia w działalności Ludwika Gaja, jako bajeczną kolebką prastarych Słowian, a zwłaszcza kolebkę „iliryzmu“. Z tych też powodów postanowiono tutaj, w cichym zakątku uroczego Zagorja wznieść „Gajev dom“, któryby był Akropolisem dla odrodzonej idei narodowej Chorwacyi z arką pamiątek po wielkich jej synach i stuletniej w imię ich idei narodowej pracy.

Uroczystość w Krapinie była środkowym punktem i głównem ogniwem w długim łańcuchu obchodów 100-letniej rocznicy urodzin Ludwika Gaja, urządzanych w bieżącym miesiącu po wszystkich ziemiach starej „dzierżawy“ chorwackiej.

Jak na tak małą mieścinę, uroczystość wypadła pod każdym względem wspaniale. Miasto całe, ozdobione do ostatniej chaty chorągwiami o kolorach narodowych, festonami i łukami, domy ustrojone popiersiami i portretami Gaja i symbolami „iliryzmu“, wyglądały, zwłaszcza pod wieczór, jak bajeczny, zaczarowany gród świateł, kwiatów i wstęg różnobarwnych, rzucony w uroczą dolinę, pod stopy czarnym świerkowym wzgórzom Zagorja.

Co najmilej uderzało oczy widzów oryginalnością pomysłu, to widoczne na wszystkich słupach napisy: hasła, myśli i wyjątki z „ilirskiej“ poezyi odrodzenia. Wszystkie one natchnione głęboką myślą, gorącą miłością ojczyzny, namiętnym zapałem i prostotą ludowej poezyi, budziły rozrzewnienie w każdem, nie tylko chorwackiem sercu.

Obchód rozpoczęto dnia 15 sierpnia wielkim wiecem towarzystwa „Oświaty ludowej“ (Pučka prosvjeta), na którym reprezentowane były wszystkie ziemie chorwackie, nie wyłączając Bośni i Hercegowiny. Referaty i debaty obracały się głównie dokoła sprawy oświaty ludowej, która w ostatnich czasach bardzo szybkie zrobiła postępy. Najbardziej pocieszającym objawem jest garnięcie się ludu wiejskiego do tej instytucyi i domaganie się przezeń szkół. Szukano też sposobów przeciwdziałania i roztrząśnięto bardzo szczegółowo kwestyę szkół madziarskich, których się w ostatniej dobie ogromne mnóstwo namnożyło w Chorwacyi, z pomocą węgierskiej kolei i towarzystwa oświatowo-madziaryzacyjnego „Julijan“.

Witanie zjeżdżających się gości, zwiedzanie starego grodu Lechów, uroczysty koncert towarzystw śpiewackich i muzycznych, tudzież iluminacya miasta wraz z pochodem, wypełniły resztę pierwszego dnia uroczystości.

Dzień następny stanowił główny punkt programu. Wczesna pobudka ranna, jak zwykle, rozpoczęła uroczystości, poczem powitanie tysiącznych tłumów, przybyłych z sąsiedniej stolicy, Zagrzebia, wypełniło poranek. Dziękczynna msza w „Stolnej cerkwi“, imponujący pochód delegacyj przez miasto, a wreszcie uroczysta „akademia“ przed pomnikiem Ludwika Gaja — to znowu główne momenty obchodu tego dnia.

Pomnik Gaja, skromny i niewielkich rozmiarów, przystrojony był bardzo pięknie. Długi szereg przemówień wszystkich przedstawicieli wszystkich ziem chorwackich, instytucyj, organizacyj i stowarzyszeń ogólno-narodowych, otworzył przewodniczący miejscowego komitetu, kanonik Vukovinski.

W dalszym ciągu następują przemówienia gości. W imieniu „Słowiańskiego towarzystwa w Petersburgu“ przemawia w bardzo lakonicznych, ale gorących słowach I. N. Władimirow.

Bułgar, prof. S. Bobczew przemawia w im. towarzystw oświatowych i literacko-kulturalnych. Akcentuje przodownictwo Gaja i „ilirów“ w dziele narodowego uświadomienia południowych Słowian. „Iliryzm“ oddziałał silnie i na pracę kulturalną Bułgarów. Niech w imię tych nieśmiertelnych idei Chorwacya żyje, wzmacnia się, rozwija!

W imieniu „Słow. Klubu“ i redakcyi „Słow. Świata“ w Krakowie, przemówił w języku polskim i chorwackim prof. Tad. Stan. Grabowski, porównując działalność „ilirów“ z stuletnią walką o narodowe prawa Polaków. Wspomniał o roku 1848—1849, kiedy Polacy stali po stronie Węgier, i uzasadnił ich postąpienie. W obecnej walce Chorwatów z madyaryzmem życzy im mowca powodzenia i zwycięstwa, w imię marzeń Gaja i w imię dobra wszystkich Słowian w Austryi.

Czesi dziwnym zbiegiem okoliczności, zajęci wycieczką do Częstochowy i Warszawy, nie nadesłali przedstawiciela; odczytano więc tylko długi szereg gorących telegramów z Czech, Moraw i Śląska.

Pięknie przemówił dalej w imieniu sąsiednich Słowieńców dr Fran Ileszić, od „Macierzy słowieńskiej“ w Lublanie. W gorących, natchnionych, pełnych nie tylko poetycznego polotu, ale i głębokiej, poważnej myśli, słowach wzywał mowca do jedności słowieńsko chorwackiej, powołując się na wzajemną pracę około odrodzenia pierwszych „ilirów“.

Zakończył „akademię“ pełnem południowego ognia słowem dr S. Ortner, główny aranżer krapińskiej uroczystości, poczem u stóp pomnika Goja, złożono wśród śpiewów i dźwięków muzyki stos srebrnych i złotych wieńców, z różnych stron Chorwacyi i Słowiańszczyzny nadesłanych.

Popołudniowy bankiet w salach hotelu „Korona“ był uzupełnieniem rannej „akademii“, choć miał już charakter bardziej swobodny. Na wniesiony na tym bankiecie toast za rozwój i zwycięstwo narodowej idei polskiej, odpowiedział prof. Grabowski przemówieniem chorwackiem i słowieńskiem, życząc Chorwatom i Słowieńcom zjednoczenia i zwycięstwa w walce o najświętsze prawa narodowe. Zabawa ludowa zakończyła uroczystość.

Pod wrażeniem wielce podniosłem opuszczały liczne szeregi chorwackie rodzinne miasto wielkiego Gaja. Pozostali tylko przedstawiciele oświatowych kół ludowych, Macierzy szkolnej i t. d., które w dniu trzecim odbywały poufne narady i układały plan wspólnej akcyi.

Grono literatów zaś, artystów i gości, odbyło wycieczkę do pobliskiego Samoboru, ażeby złożyć tam hołd ostatniemu, żyjącemu Ilirowi, Iwanowi vitezowi Trnskiemu, który w dziele odrodzenia stał obok Gaja. Ten starzec obchodził niedawno 90-tą rocznicę swego płodnego żywota, a 70-tą niezmordowanej działalności, a przecie duch w nim nie zamarł i „pjesnią-radosnicą“ powitał dzień Ludwika Gaja.

Łzy cisnęły się do oczu na widok tego starca sędziwego, co nie spodziewając się tak niezwykłych odwiedzin, w cieniu zgrzybiałego świerku siedział zadumany i rozpamiętywał zapewne jasne chwile swej młodości, kiedy wraz z Gajem marzył o wolności, sławie narodu...

Gdy ujrzał gości i dowiedział się, z czem przychodzą, zebrał stare siły, podniósł w górę białe czoło, dźwignął się z siedzenia i w słowach drżących, dłonią drżącą, przeźroczystą, błogosławił i dziękował — jakby już duch z tamtej strony świata.

Słuchaliśmy prostych słów podzięki, braliśmy podpisy — może ostatnie — z drżącej ręki, łzy cisnęły się do oczu, a po ciele zimny dreszcz wzruszenia przechodził. Czcigodny duch przeszłości, — duch „ilirów“ zeszedł między nas...

Było w tem coś tak uroczystego, taka cisza i podniosłość, jak gdyśmy, dziećmi będąc, zbliżali się do towarzyszów-żołnierzy Kościuszki... Doprawdy, duch pokrewny jego wolności owionął nas swem skrzydłem...

Pajo.

Z letnich siedzib.

Zakopane, 24 sierpnia.

Po czterech tygodniach pięknej i trwałej pogody, rozpłakało się dzisiaj niebo nad Zakopanem, jakby z żalu za tą gwarną falą letników, która z chwilą przełamania się sezonu, coraz gwałtowniej odpływać zaczyna. Już sezonowe pociągi zaledwie po kilkanaście osób przewożą na dworzec zakopański, zabierając stąd natomiast całe setki.

Na dworcu ścisk i rwetes z dnia na dzień większy — przy wagonach odchodzących pociągów gromadzą się stale niedobitki rozbawionej młodzieży, odprowadzając odjeżdżające gwiazdy sezonu, zarzucając je bukietami, śląc za niemi w dal i odbierając wzajemnie rozmarzone i tęskne spojrzenia.

Tegoroczny sezon zapisał się trwałem wspomnieniem w sercach i pamięci letników zakopańskich. Lista gości zapisuje w tej chwili niebywałą cyfrę 9.000 osób, co w stosunkach frekwencyi Zakopanego oznacza najwyższy rekord. Z tą frekwencyą idzie też stale wzrost i rozwój uzdrowiska, krępowany wprawdzie występującym u nas na każdym kroku brakiem przedsiębiorczości i kapitału, ale bądź co bądź postępujący stale i widocznie naprzód. Kto nie był w Zakopanem w ciągu kilku lat ostatnich, spostrzeże na każdym kroku rzucające się w oczy zmiany na korzyść. Zwiększyła się liczba hoteli, przybyło wiele sklepów; miejsce znikających coraz bardziej budek góralskich, zajęły powozy i automobile — słowem komfort, cywilizacya znaczą swój ślad na każdym kroku. W parze z tem idzie zatrata dawnego charakteru Zakopanego, rośnie drożyzna mieszkań i artykułów spożywczych, niknie dawna sielankowość uzdrowiska podtatrzańskiego, które dzięki ułatwieniom komunikacyjnym przybiera charakter przejazdowej stacyi turystycznej, do której ściągają kuracynsze i letnicy z całej Polski na dodatkowy i kilkudniowy odpoczynek. Krynica, Szczawnica, Rabka, Rymanów, a nawet Soboty i Abacya po sezonie leczniczym dają sobie stałe rendez-vous w Zakopanem.

Tem się tłomaczy, że gdy wszystkie miejscowości lecznicze w drugiej połowie sierpnia gwałtownie wyludniać się poczynają, w Zakopanem o tej porze trzeci dodatkowy sezon jest niemniej gwarnym od poprzednich.

Na ten trzeci sezon zjechał tu teatr ludowy lwowski p. Pilarskiego, w którym występuje gościnnie świetny artysta sceny lwowskiej p. Karol Adwentowicz. Na występy jego spieszy tłumnie publiczność, spragniona szlachetniejszych wrażeń, zwłaszcza, że tego roku brak teatru dawał się tu uczuć dotkliwie. Wogóle z powodu braku sali odpowiedniej na widowiska, ominęła Zakopane w tym roku fala wędrownych artystów, uszczęśliwiających inne uzdrowiska. Będzie to zasługą p. Dzikiewicza, który ustanowieniem wysokiej ceny za salę w „Morskiem Oku“, oszczędził wędrującej drużynie dotkliwego zawodu.

Na brak rozrywek i urozmaicenia mimo to skarżyć się nie można. Zastępuje je sport turystyczny. Ruchliwa sekcya turystyczna Tow. tatrzańskiego i lwowski akad. Związek turystyczny rozbudziły w tym roku silny ruch wycieczkowy w Tatry. Kilka zbiorowych wycieczek, urządzonych na Świnnicę, do Morskiego Oka, na Kozi Wierch do Smokowca i t. d. cieszyło się licznym udziałem i zachęciło uczestników do dalszych prób turystycznych. Niezależnie od tego pracowali w mniejszych i większych gromadkach nasi przewodnicy tatrzańscy, wiodąc śmielszych taterników na Orlą Perć i do Tatr węgierskich, na Garłuch, Łomnicę i Szczyt Lodowy.

Życie towarzyskie Zakopanego skupiało się jak zwykle w zakładzie dra Chramca. Stworzony zapobiegliwością młodego lekurza przed 25 laty, ten zakład z małych początków rozrósł się w ostatnich latach do olbrzymich rozmiarów i należy dziś do największych i najpomyślniej się rozwijających tego rodzaju instytutów leczniczych w kraju. Zakład dra Chramca, obejmujący dziś obok głównego budynku trzy z komfortem urządzone wille, stanął w ostatnich latach na poziomie najcelniejszych zakładów leczniczych zagranicznych. Rok rocznie zabiegliwy właściciel i kierownik wprowadza tu nowe zagranicą wypróbowane ulepszenia, zapewniające rozgłos zakładowi.

W ostatnich dwóch latach wielkiem powodzeniem cieszą się kąpiele słoneczne, urządzone w wielkim parku naprzeciw zakładu, gdzie osobno panie i panowie pod kierunkiem lekarza-asystenta dra Korsona poddają się na wolnem powietrzu kuracyi słonecznej i ćwiczeniom gimnastycznym. Wielka sala dla gimnastyki leczniczej, zaopatrzona w najnowszego systemu przyrządy zanderowskie (na wzór sali w rozgłośnem sanatoryum w Zuckmantel), dwie nowe leżnie dla chorych, prowadzących kuracyę tuczną, wreszcie kąpiele gazowe i elektryczne, oto najnowsze zdobycze zakładu, który słusznie chlubić się może, że stanął na wyżynie europejskich wymagań i za umiarkowaną cenę dostarcza wszystkiego tego, co znaleźć można za drugie pieniądze zagranicą. Pragnąc w swem dziele iść dalej, dr Chramiec zamierza zakład swój rozszerzyć jeszcze bardziej, wznieść nowe budynki i nowe zaprowadzić ulepszenia. W tym celu zawiązało się tu, jak niedawno donosiliśmy, Towarzystwo akcyjne udziałowe, które ma dostarczyć potrzebnego na cel powyższy kapitału. Rzecz jest już sfinansowana na 1,000.000 i w całości przeprowadzona, a dr Chramiec pozostanie nadal współwłaścicielem, dyrektorem i kierownikiem, stworzonej przez siebie instytucyi.

Wśród licznego zastępu polskiej inteligencyi, bawiącej w chwili obecnej w Zakopanem, znajdują się przedstawiciele wszystkich zawodów. Politykę reprezentują minister dr Dulęba (bawi z rodziną), radca dworu dr Binder z Wiednie, mec. Nowodworski z Warszawy; sfery uniwersyteckie: rektor dr Łazarski, prof. dr Wicherkiewicz, dr M. Sokołowski, dr Lewkowicz; sztukę: pp. prof. Axentowicz, W. Kossak, R. Augustynowicz, T. Błotnicki, p. Korolewicz-Waydowa, M. Frenkiel; literaturę i dziennikarstwo: J. Kasprowicz, S. Żeromski, K. Bartoszewicz, W. Rabski, St. Krzywoszewski, Ostaszewski-Barański, A. Konar, W. Sobieski, J. Pietrzycki, A. Zipper; z Krakowa bawią radca dworu Horoszkiewicz, adw. dr Smolarski z rodziną etc.

Jedną z najulubieńszych wycieczek poza codziennemi przechadzkami do Kuźnic i Jaszczurówki są wycieczki automobilami p. Bauera do Morskiego Oka. Przy pogodnym dniu, czasami i do stu osób gromadzi się przy majestatycznej perle tatrzańskich jezior. Niestety dotychczasowe nowe schronisko okazuje się często za szczupłem, a w dodatku służba miejscowa okazuje oburzające lekceważenie dla publiczności. Przed kilku dniami zdarzył się tu godny napiętnowania fakt, że zarządzający pokojami lokaj w sposób graniczący z cynizmem proponował jednej z młodych panienek wspólny nocleg w oddziale dla panów. Sądzimy, że Towarzystwo tatrzańskie, jako gospodarz schroniska ma obowiązek pouczyć niekulturalną służbę o obowiązkach grzeczności i taktu wobec inteligencyi polskiej i zapobiegnie tego rodzaju oburzającemu zachowaniu się w przyszłości.

Setna rocznica zgonu J. Słowackiego nie minęła i tutaj bez echa. Wczoraj odbył się tu w sali zakładowej dra Chramca uroczysty wieczorek, na którym młody literat p. Fryling wygłosił pięknie opracowany odczyt o poezyi Słowackiego i stosunku poety do dzisiejszego pokolenia. Odczyt, ujmujący przedmiot w wykwintną szatę słowa, dał poznać w młodym prelegencie utalentowanego pracownika na niwie krytyczno-literackiej. W części muzycznej wieczoru dała się poznać utalentowana śpiewaczka, pani Lewicka, adeptka sceny operowej, władająca niezwykłej siły i piękności głosem.

W ostatnich dniach odbył się tu koncert artysty opery p. T. Łowczyńskiego, przy udziale chóru akademickiego z Krakowa, pod batutą p. B. Walewskiego. Na jutro zapowiedzianym jest „Wieczór Tatrzański“, o bardzo urozmaiconym programie, w którym wezmą udział artyści pani Solska, p. K. Adwentowicz, p. Dębicka, J. Kasprowicz i dr. St. Eljasz-Radzikowski.

W. P.

Kronika.

Kraków, 28 sierpnia.

Na Dar Grunwaldzki. Do administracyi „Nowej Reformy“ nadesłali:

Personal ogrzewalni podgórskiej, żegnając swojego instruktora p. Bernarda Schmeidlera, 20 koron, Walenty Ozga, zebrane podczas uroczystości założenia kamienia węgielnego pod szkołę w Bestwince, 20 koron, Kółko dramatyczne Towarzystwa kasynowego w Tarnobrzegu 100 koron.

Grób Warneńczyka. P. Jan Grzegorzewski nadesłał do marszałka hr. Badeniego obszerny memoryał, w którym przedstawia stan poszukiwań i wykazuje konieczność wdania się w to kraju, aby do poszukiwań pomógł, ujął je w swoje ręce i skorzystał z możliwości ocalenia szczątków królewskich. Cała sprawa przejść musi przy pomyślnym rzeczy obrocie, przez trzy stadya: 1) stwierdzenie autentyczności znalezionego szkieletu; 2) rewindykowania go do Polski; 3) przewiezienia go do grobów królewskich na Wawelu. — Cokolwiek nastąpi potem, przystąpić trzeba i to niezwłocznie do zadania pierwszego.

Pan Grzegorzewski jest stanowczo za kolegialnością badań ze względu na różnorodność potrzebnych specyalności, jak na wielką odpowiedzialność wobec narodu. Komisya składać się winna, zdaniem p. Grzegorzewskiego, co najmniej z trzech członków. Koszty ekspedycyi nie będą wielkie i te poniesć kraj musi.

Marszałek hr. Badeni gorąco wziął do serca wieść z Warny. Niezwłocznie postanowił wziąć się do rozpatrzenia przedstawionej mu sprawy.

Izba rękodzielnicza w Krakowie. Na budowę domu Izby rękodzielniczej złożyli w dalszym ciągu tytułem udziału na fundusz budowy: Cech szewców 5000 K, cech ślusarzy, mosiężników, nożowników i pilnikarzy 3000 K, cech blacharzy 1500 K, cech fryzyerów 1500 K, cech tapicerów 1000 K, Koło mieszczańskie z funduszu budowy domu 2000 K, a nadto z własnych funduszów pp. Karol Markus 600 K, Józef Mitasiński 100 K, Siemiński Ignacy 100 K, Bergierowa Anna 100 K, Pałka Wilhelm 100 K, Wątorski Jan 100 K, Kramarczyk Wincenty 100 K, Grünwald Roman 100 K, Repetowski Piotr 100 K i Jahoda Robert 50 K, czyli razem 15450 K, co z poprzednio złożoną i ogłoszoną sumą wynosi ogólny fundusz budowy „Domu rękodzielniczego“ w sumie 34.775 Koron. Donosi nam o tem Izba rękodzielnicza. My ze swej strony wyrażamy pod adresem mieszczaństwa krakowskiego życzenie dalszej wytrwałości w rozpoczętem dziele i „Szczęść Boże!“ Oby szlachetne dążenia wymienionych wyżej jednostek i ich wielka ofiarność, znalazły jak najwięcej naśladowców, a wtenczas rękodzielnictwo krakowskie, skupione pod wspólnym dachem, będzie mogło snadniej pielęgnować swój przemysł i zagrzewać ducha narodowego.

Skandale telefoniczne. Rozmowy na linii telefonicznej Wiedeń-Kraków stały się od kilku tygodni wyrost niemożliwe. Raz linia przerwana, drugi raz szmery na linii, trzeci raz dozorca wszedł na linię i t. d. tak, że połączenie telefoniczne Krakowa z Wiedniem co dzień prawie nie istnieje, a stan ten trwa już od kilku tygodni.

Możeby odnośne władze, pobierające za rozmowy telefoniczne tak wysokie opłaty, zechciały raz wreszcie usunąć te skandaliczne stosunki na tej tak ważnej linii telefonicznej i przywrócić normalny porządek.

Z teatru miejskiego. Jutro, w niedzielę, daje teatr miejski po raz 265 „Kościuszkę pod Racławicami“. Arcydzieło Anczyca zyskuje z roku na rok siłę atrakcyjną; na przedstawienie niedzielne zamówiono znaczną część biletów już od tygodnia; względy repertuarowe zaś nie pozwolą powtórzyć tej znakomitej sztuki w najbliższych tygodniach. W poniedziałek po raz 27 majestatyczny dramat Wyspiańskiego „Noc listopadowa“. — We wtorek „Śmierć Ofelii“ Wyspiańskiego i „Złota Czaszka“ Słowackiego. — Rozdano role i odbyto pierwsze próby z „Horsztyńskiego“.

Z teatru ludowego. Dzisiaj w sobotę „Bojmir i Wanda“, czyli „Zamek na Czorsztynie“, opera Karola Kurpińskiego, jedna z najpiękniejszych dawnych oper polskich i „Wiesław“, czyli „Wesele w krakowskiem“, operetka ludowa, z muzyką Szlagórskiego. W utworach tych swojskich wystąpi cały personal sceny ludowej wraz z nowo angażowanymi artystami śpiewakami i baletem. W niedzielę po południu o godz. 4 „Matka-polka“, wieczorem „Bojmir i Wanda“ i „Wesele krakowskie“.

W poniedziałek: „Odgrzewana miłość“, komedya w 5 aktach Z. Krzywdzica i taniec pny W. i A. Sachsówny. We wtorek: „Bojmir i Wanda“, opera K. Kurpińskiego i „Wiesław“, czyli - „Wesele krakowskie“.

Manewry a ruch kolejowy. Z powodu zapowiedzianych na początek września manewrów cesarskich i z powodu większych transportów wojsk nastąpi pewne ograniczenie w obrocie towarowym na liniach kolei północnej dyrekcyj krakowskiej i wiedeńskiej.

Automobile a manewry. Namiestnictwo wydało rozporządzenie w sprawie ruchu automobilowego podczas obecnych manewrów jesiennych na Morawach. Przepisy tyczące się tego ruchu są do przeglądnięcia w Galicyjskiem klubie automobilowym, Kraków, ul. Retoryka l. 5.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór dra Stefana Skrzyńskiego, właściciela dóbr w Karniowicach, na prezesa, a dra Witołda Milieskiego, właściciela dóbr w Piekarach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Krakowie.

Małoletni przestępca. Wczoraj przytrzymała policya na dworcu kolejowym 13-letniego włóczęgę Feliksa Sowę, który kręcąc się wśród podróżnych w poczekalniach, usiłował jednemu z nich wyciągnąć z kieszeni pugilares. Podróżny spostrzegł jednak wcześnie zamiary uliczuika i oddał go w ręce policyi.

Aresztowanie. Wczoraj rano aresztowała policya 29-letniego Pinkusa Wertheimera, właściciela sklepu płócien i bielizny przy ulicy Gertrudy l. 11, pod zarzutem oszukańczego bankructwa. Zakwestynowano księgi handlowe firmy i towary, a aresztowanego odstawiono do więzień sądu karnego.

Włamanie do budki z wodą sodową. Ubiegłej nocy nieznani sprawcy włamali się do wnętrza budki z wodą sodową na plantacyach w pobliżu ulicy Lubicz i teatru. Sprawcy wyłamali szufladę kasy podręcznej i skradli całą gotówkę, jaka się tam znajdowała w kwocie 8 koron, a następnie nie zadawalając się tym małym łupem, unieśli jeszcze słodycze i łakoci za 30 koron. Poszkodowaną jest p. Róża Lamendorf.

Ofiara zawodu. Dziś rano koło godz. 6½ na placu kolejowym pod Krowodrzą zaszedł wypadek zderzenia się dwóch szybujących lokomotyw, który omal że nie przyprawił o utratę życia jednego z funkcyonaryuszów kolejowych, a mianowicie palacza Jana Kwaśniaka, który w chwili zderzenia znajdował się na jednej z lokomotyw. Kwaśniak w krytycznej chwili zderzenia wyrzucony został z olbrzymią siłą na plant kolejowy i odniósł poważne rany na głowie, oraz groźne obrażenia wewnętrzne. Zachodzą tu poważne obawy uszkodzenia, ewentualnie złamania kręgosłupa. Kwaśniaka, nie mogącego nawet poruszyć się, przewieziono na dworzec kolejowy a stąd pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Z kraju.

Jaworzno, 27 sierpnia. Wiadomość o wybuchu strajku w tutejszych kopalniach węgla okazała się przedwczesną. Na razie obserwować się daje wśród rzeszy górniczej silne niezadowolenie z istniejących obecnie warunków wynagrodzenia za pracę. Po stowarzyszeniach górników odbywają się liczne poufne zgromadzenia, na których omawiane są żądania poprawy bytu. O ile nie przyjdzie do porozumienia między przedstawicielami robotników a właścicielami kopalń, jak słychać, do dnia 1 września — wybuchnie w Jaworznie powszechny strajk górników.

Chrzanów, 27 sierpnia. (Strajk. Żniwa. Różne). Powiat nasz żyje obecnie pod znakiem strajków. W Sierszy, Krzu i Tenczynku od kilkunastu dni trwa strajk robotników kopalnianych i hutniczych, obecnie znowu zanosi się na wielki strajk górników w kopalniach węgla gwarectwa jaworznickiego w Jaworznie. Jesteśmy więc świadkami rozgrywającej się walki między zorganizowaną klasą robotniczą a właścicielami kopalń.

Spóźnione w roku bieżącym żniwa ukończono już w naszym powiecie i na ogół zbiory przedstawiają się wcale dobrze.

W ostatnich kilku dniach przez Chrzanów przejechała znaczna liczba pociągów, wiozących wojsko z galicyjskich garnizonów na tegoroczne pola wielkich ćwiczeń pod Ołomuńcem.

Srajk powszechny, o ileby wybuchł, odbiłby się bardzo znacznie na produkcyi węgla, co zwłaszcza w porze obecnej, w której odbywają się dostawy węgla na zimę, połączonoby było z znacznemi stratami dla właścicieli kopalń! Leży więc w interesie obu stron, aby przez wzajemną ugodę nie dopuszczać do ostatecznej ewentualności.

Z kroniki kąpielowej. Do Szczawnicy przybyło do dnia 11 sierpnia b. r. rodzin 1840, osób 2737.

Z Jordanowa donoszą nam: W zimie bieżącego roku wybuchła w naszem miasteczku epidemia szkarlatyny. Magistrat jakoteż starostwo nie zarządziło żadnych środków zaradczych, szkoły nie zamknięto. Wobec tego szkarlatyna rozwlekła się po całem miasteczku i wsiach okolicznych — dzieci umierały. Obecnie znowu szkarlatyna wybuchła, a to tem gorzej, że za dni kilka nauka w szkole się rozpoczyna, a wskutek tego ta najgorsza z chorób okropne może przybrać rozmiary. Możeby magistrat jordanowski oraz starostwo i fizyk miejski zarządzili środki zaradcze.

Kursy pożarnictwa. Letnie półrocze 1909 r. obfitowało w liczne kursy pożarnictwa, przeprowadzane przez Związek strażacki. Odbywały się: kursy lokalne, których celem jest wyćwiczenie korpusów strażackich do służby w danej miejscowości, w Tuchowie, Dolinie, Kosowie, Kutach, Lisku i Rymanowie; oraz kursy zbiorowe, sześciodniowe, które wyrabiały instruktorów straży pożarnych, a odbyły się w Cieszanowie, Nowym Sączu, Bochni, Krakowcu, Turce i Tarnobrzegu.

Oprócz powyższych przeprowadził Związek także kurs w Brzeżanach dla delegatów Kółek rolniczych, w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie z absolwentami, wreszcie kurs okręgowy dla komendantów oddziałowych korpusów strażackich okręgu wadowickiego.

Wszystkie kursy odbywały się według szczegółowych planów i regulaminów, zatwierdzonych przez Wydział krajowy, Radę Związku strażackiego i Radę szkolną krajową. Nadzór i komendę nad kursami dzierżył Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych, i tak też być powinno, potrzebną tu bowiem jest jednolitość, system, i dlatego też ta planowa robota dotąd szła gładko i zawsze i wszędzie udawała się.

Do prowadzenia i kierownictwa kursami dla instruktorów strażackich wymaga się od nauczycieli związkowych więcej nad zwykłą znajomość regulaminów strażackich, dłuższej pracy zawodowej i rutyny. Wydziały powiatowe czuwają też nad tem, ażeby do roboty tej delegowano tylko te osoby które poleci Związek strażacki.

Wiece ukraińskie. — Z Przemyśla piszą nam: Przemyskie towarzystwo polityczne „Selańska Rada“ urządziło cały szereg wieców publicznych w powiecie, i tak 15 b. m. w Matkowicach, 19 w Olszanach, 23 w Ujkowicach.

Referentem był poseł do parlamentu p. Cegliński i zdawał sprawozdanie z czynności poselskich. Na wszystkich wiecach uchwalono rezolucye z żądaniem zaprowadzenia powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania do Sejmu, Rad powiatowych i gminnych; z protestem przeciw zakładaniu szkół utrakwistycznych w ruskiej części Galicyi; z protestem przeciw otworzeniu granic państwa na dowóz bydła i mięsa.

Stratowany przez pułk dragonów. Z Górnego Żukowa pod Cieszynem donoszą: Parobek tutejszego właściciela Nowaka, upiwszy się nad miarę, wracał wieczorem szosą i usnął na drodze. Tejże nocy podjął kwaterujący w okolicy Cieszyna pułk dragonów nocne ćwiczenia i wracał właśnie szosą. W ciemności nikt leżącego na ziemi nie zauważył, skutkiem czego wszystkie konie przeszły po pijanym parobku. Dopiero na drugi dzień spostrzeżono nieszczęśliwego, strasznie potratowanego i bez życia.

Ze świata.

Smiertelny marsz. W kronice wczorajszego popołudniowego numeru „Nowej Reformy“ umieściliśmy notatkę „Agramer Tageblattu“ o marszu i ćwiczeniach wojskowych pod Raguzą, które były tak utrudzające, że wielu żołnierzy zachorowało ciężko, a jeden nawet padł skutkiem udaru słonecznego. W sprawie tej ogłaszają dzienniki wiedeńskie następujące urzędowe sprostowanie: Na podstawie urzędowego sprawozdania zostało stwierdzonem, że wiadomości te są bądź pokręcone, bądź przesadzone. Prawdą jest, że niektóre oddziały skutkiem niepomyślnych warunków atmosferycznych miały chwilowo wyższy stan chorych, który jednakże spadł do poziomu normalnego. Co do wypadków śmierci, to skutkiem uderzenia piorunu w obóz dwaj żołnierze obrony krajowej zostali ciężko porażeni, a jeden zginął.

Klasyfikacya popisów w Reims. Z końcem piątego dnia popisów aeronautycznych w Reims pojawiła się następująca klasyfikacya:

„Grand prix“ Szampanii.

1.	Latham	154 km. 500 m.
2.	Paulhan	131 „
3.	Lambert	116 „
4.	Latham	70 „
5.	Curtiss	30 „
6.	Lefèbvre	21 „

Nagroda za okrążanie.

1.	Blériot	8 minut	4⅕ sekund
2.	Curliss	8 „	11⅗ „
3.	Latham	8 „	32⅗ „

Cena aeroplanu. Lot Blériota przez kanał Lamanche, próby bardzo zajmujące, chociaż niepomyślne Lathama i Sommera, wreszcie rekordy Paulhama spowodowały znaczne zamówienia aeroplanów. Jak się zdaje, liczba tych zamówień jeszcze wzrośnie po „tygodniu awiatycznym“ w Reims. Jak donosi „Daily Mail“, u samego Blériota zamówiono przeszło 60 aeroplanów, wedle wzoru owego przyrządu, zapomocą którego Blériot przeleciał przez kanał. Obecnie można mieć monoplan Blériota za 10.000 koron. Przyrząd ten ma nietylko zaletę taniości, ale jest łatwy do kierowania i wogóle do obsługi. Mając ściągalne skrzydła, może pomieścić się prawie w każdym garażu hotelowym. Również transport aeroplanu tego jest łatwy. Niedawno, udając się do Etampes z Paryża, przez całą tę drogę, wynoszącą 160 kilometrów, Blériot transportował swój aeroplan w ten sposób, że na linie ciągnął go automobil.

Monoplan, typu Antoinette, którym się posługiwał Latham podczas swojego lotu przez kanał Lamanche, budzi w Reims powszechny podziw swoją budową. Jednakże konstrukcya skrzydeł i wielka siła motoru sprawiają, że cena takiego aeroplanu wynosi 24.000 koron. Cena biplanu Voisina bez względu na rodzaj motorów, wynosi 20.000 do 24.000 koron, a taką jest również cena przyrządów Wrighta. Co do terminu dostawu, to fabryka braci Voisin pod Paryżem, już dzisiaj może co 14 dni zbudować zupełnie zdolny do ruchu aeroplan. Taki sam termin dostawy przyjmuje towarzystwo Antoinette. Blériot może w ciągu 14 dni wykonać 3 monoplany, natomiast nad przyrządem Farmana wynosi praca 3 do 4 tygodni.

Sześć egzekucyj. W nocy 4 sierpnia wykonano w Odessie sześć wyroków śmierć nad skazanymi przez sąd wojenny uczestnikami napadów zbrojnych: Popiwką, Bortnikiem, Lipą, Baronem, Rojtmanem i Sawoczkinym.

Pożar „lasu Belgradzkiego". Telegram daty wczorajszej donosi, że słynny „las Belgradzki", jedyny komplekt leśny w okolicy Konstantynopola, płonie od 3 dni. Las ów rozciąga się w północno-zachodniej stronie od Terapii i Bujukdere, gdzie są letnie rezydencye ambasadorów. W lesie znajdują się zbiorniki wody dla Konstantynopola i stamtąd akwadukt cesarza Walensa dotąd przyprowadza wodę do miasta. Pożar powstał skutkiem nieostrożności wieśniaków, którzy palili chwasty na rolach. Na szczęście, w krytycznej chwili nie było wiatru, a wczoraj spadł deszcz, pierwszy od wiosny. Ogień jednakże nie został mimo te jeszcze do wczoraj ugaszony.

Dzisiejszy numer „Nowej Reformy" obejmuje $2^1/_2$ arkusza, to jest 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek A. Czechowa p. t.: „Ostatnia Mohikanka".

Polacy w Przybramie. Wszelkich informacyj, tyczących się studyów w wyższej szkole montanistycznej (k. k. Montanistische Hochschule), czyli akademii górniczej w Przybramie (Czechy) udziela p. Jerzy Barański (Sosnowice (Król. Pol.) ulica Czysta nr 9) lub stowarzyszenie Czytelnia Polska, akad. górn. w Przybramie.

Szkoła dramatyczna p. Michała Przybyłowicza (przy ul. Strzeleckiej l. 19), prowadzona przez właściciela, przy współudziale p. Stanisława Stanisławskiego, artysty i reżysera teatru miejskiego, rozpoczyna rok szkolny z dniem 1 września.

Zmarli.

† Dr Wenanty Piasecki. We środę 25 b. m. zeszła z tego świata postać, znana w szerokich kołach starszej generacyi naszego społeczeństwa. W Lincu zmarł dr Wenanty Piasecki, lekarz, dłuższy czas praktykujący z pożytkiem dla społeczeństwa. Z wyglądu i obyczajów przedstawiając typ, który dziś nazwalibyśmy tołstojowskim, zmarły nie poprzestał na studyach medycznych w Krakowie i Pradze, lecz u Riklego w Krainie i Hahna w Szwajcaryi zapoznał się z kiełkującemi wówczas metodami leczenia fizyczno-dyetetycznego. Z wakacyi korzystał, pracując siekierą i piłą; zawsze też na równi z dyplomem lekarskim cenił swe wyzwoliny w rzemiośle ciesielskiem. Wkrótce zaczął działać w kraju, szerząc rokrocznie zasady prostego i hygienicznego trybu życia wśród setek ludzi, znużonych wynaturzeniem wielkomiejskiem. Prowadził kolejno zakłady wodolecznicze: we Lwowie (Kiselka), Morszynie i Sassowie, poczem (1889) wybudował własny zakład w Zakopanem (Klemensówka) i kierował nim aż do późnej starości (1898). Poza kołami własnych pacyentów działał odczytami, artykułami i broszurami, a zwolenników swych zasad ugrupował w „Towarzystwo hydropatów".

Ś. p. Piasecki był też pionierem na innem, pokrewnem polu. Odbywszy studya specyalne w Pradze i Dreźnie, stał się nestorem propagatorów gimnastyki u nas, kierownikiem pierwszego zakładu gimnastycznego w Krakowie, pierwszym naczelnikiem „Sokoła" lwowskiego, autorem pierwszego dziełka o słownictwie gimnastycznem polskiem. — Sztandarowi temu pozostał wiernym i w latach późniejszych, wspierając usilnie rozwój „Sokoła" zakopiańskiego, za które to zasługi gniazdo to mianowało go swym członkiem honorowym.

Gorącej miłości ojczyzny dał wyraz, biorąc dwukrotnie udział w walce o wolność: na ulicach Lwowa w r. 1848 i w powstaniu 1863 r. Osierocił syna Eugeniusza, lekarza, który prowadzi dalej zapoczątkowaną przez ojca pracę nad wychowaniem fizycznem młodzieży, oraz dwie córki, z tych jedną zamężną za drem Fr. Majchrowiczem, krajowym inspektorem szkół średnich. Zmarł w wieku podeszłym (77 lat), na obczyźnie, w Lincu. Rodzina czyni starania o sprowadzenie zwłok do kraju.

Składki. Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej" nadesłał Wiktor Hubicki 11 K 27 h, złożone przez gości w handlu p. Szwejkowskiego w Pilźnie.

Z kalendarza. W sobotę 28 sierpnia: Augustyna dk. i Aleksandra; w niedzielę 29 sierpnia: N. M. P. Serca i Pocieszenia; w poniedziałek 30 sierpnia: Róży Limańsk. i Feliksa m.

Wschód słońca 28 sierpnia o godz. 4 min. 51, zachód o godz. 6 m. 32; długość dnia 13 godzin 41 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 27 sierpnia termometr doszedł od + 14·9 do 27·7 C.; — barometr wahał się.

Dnia 28 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 743·3 mm., termometru + 16·7 C.; cisza.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 28 sierpnia: „Dziady".
W niedzielę 29 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami".
W poniedziałek 30 sierpnia: „Noc Listopadow".
We wtorek 31 sierpnia: „Śmierć Ofelii" i „Złota czaszka".

Repertoar teatru ludowego.

Sobota „Bojomir i Wanda".
Niedziela po południu „Matka-Polka"; wieczór „Bojomir i Wanda" i „Wiesław".

Dział ekonomiczny.

× Import zboża do Austryi — a skarb rosyjski. Według doniesień z Petersburga, rząd rosyjski zamierza pomnożyć obecną cyrkulacyę banknotów państwowych o dalsze 150 mil. rubli. Jest to następstwem bardzo obfitych zbiorów pszenicy w Rosyi — a znacznego niedoboru zboża chlebowego w Austryi i Węgrzech. Rząd rosyjski spodziewa się, że niedobór ten pokryty zostanie głównie importem z Rosyi i zamierza na eksportowane do Austro-Węgier zboże udzielać pożyczek, które pokryte zostaną nowemi banknotami. W miarę napływania rembursów za ten eksport, banknoty te znów wycofywane będą z obiegu.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 27 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 582, cieląt 242, owiec i kóz 26, nierogacizny 286; razem 1136 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 52·— do 64·—, woły 54·— do 68·—, krowy od 52·— do 58·—, jałownik od 88·— do 55·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 126·— do 128·—; bitej wagi: nierogaciznę od 160·— do 176·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 50·— do 250·—, woły z paszy od 140·— do 200·—, krowy od 85·— do 210·—, jałówki od 80·— do 160·—, cielęta od 22·— do 70·—, owce i kozy od 11.— do 28·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 631 sztuk, na konsumcye innych gmin kraju 348, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 83, na eksport za granicę kraju nierogacizny 71.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 27 sierpnia. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 26·60 do 27·40, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 17·50 do 20·80, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 15·50 do 16·50, do siewu —·— do —·—; na paszę —·— do —·—; owies z opłatą akcyzową 16·70 do 17·70; proso —·— do —·—; jagły 28·— do 29·—; tatarka 20·— do 20·80; kukurydza 18·20 do 18·60; groch 24·— do 32·—; fasola —·— do —·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy 27·50 do 28·50; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·— biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 22·— do 29·—; słoma 7·— do 8·—; siano 9·— do 9·80; koniczyna pastewna 10·40 do 10·80 ziemniaki 6·— do 7·—; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg 2·20 do 2·50; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do 210; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Głosy publiczne.

Prof. Robert Poselt, artysta-skrzypek, udając się na dłuższy pobyt do Królestwa Polskiego, zawiadamia, że dojeżdżać będzie do uczniów swoich raz w tygodniu, począwszy od dnia 4 września.

Nowi uczniowie mogą się zgłosić w magazynie fortepianowym przy ulicy Szpitalnej l. 18, wyłącznie w sobotę 4 września między godziną 1 a 3 popołudniu. 5400

Kronika lwowska.

Lwów, 28 sierpnia.

Rozszerzenie dworca kolejowego Lwów-Podzamcze. Stacya Lwów-Podzamcze linii Lwów-Podwołoczyska będzie znacznie rozszerzona. W tym celu na wschód od stacyi zbudowany zostanie przeddworzec długości $1^1/_2$ klm., w którym mieścić się będzie 12 nowych torów, rampa do ładowania i obszerne place na masowe pomieszczenie towarów. Z tego powodu przebudowany będzie podjazd z ulicy Kąpielowej wraz z przyległemi częściami ulic, a mniej więcej pośrodku nowego przeddworca wzamian za przełożenie poziomu drogi gminnej ze Lwowa na Zniesienie, zbudowany zostanie żelazny most do przejazdu.

Projekt ten został świeżo już stanowczo przyjęty. Koszta wykonania go wyniosą 2 i pół miliona koron. Wykupno gruntów i rozpisanie konkursu na budowę odbądzie się w najbliższych dniach.

Oszustwo na wielką skalę. W lwowskim sądzie dla spraw cywilnych toczył się onegdaj proces w sprawie oszustwa, dokonanego przez znajdującego się obecnie w więzieniu, Wincentego Bielskiego, który, udając bawiącego wówczas zagranicą prof. dra Motylewskiego, na podstawie aktu spisanego w kancelaryi rejenta p. Zawadzkiego, wyłudził od kapitalistki pani M. Malkowskiej pożyczkę w kwocie 10.000 koron, zaintabulowaną na kamienicy dra Motylewskiego. Po wykryciu oszustwa dr Motylewski wniósł skargę cywilną przeciw p. Malkowskiej, z żądaniem wykreślenia z hipoteki swej realności kwoty 10.000 koron., czemu sprzeciwiła się p. Malkowska, wywodząc, że na podstawie stwierdzenia tożsamości osoby przez rejenta, pożyczającym był rzeczywiście dr Motylewski, a jeśli był nim jego pełnomocnik Bielski, to działał w porozumieniu z drem Motylewskim. Rozprawie przewodniczył radca Charak, dr Motylewskiego zastępował dr Kibitz, p. Malkowską p. Czarnik. Za zgodą obu stron rozprawę odroczono aż do ukończenia postępowania karnego przeciw Bielskiemu, które ustali, czy dokument, na podstawie którego dokonano intabulacyi, był sfałszowany. W każdym razie odpowiada za szkodę rejent, u którego sporządzono akt, gdyż stwierdził tożsamość osoby dra Motylewskiego, który wówczas bawił zagranicą i dokumentu sprzedaży nie podpisał. Rozprawa karna w tej sprawie odbędzie się w jesieni przed lwowskim sądem przysięgłych. Jak wiadomo, Bielski nie przyznaje się do winy, twierdząc, że dra Motylewskiego, udawał nie on, lecz jego znajomy — który po dokonaniu oszustwa zbiegł ze Lwowa. Sprawa ta budzi wielką sensacyę.

Repertoar teatru lwowskiego.

W sobotę 28 sierpnia: „Rozwódka".
W niedzielę 29 sierpnia: „Rozwódka".
W poniedziałek 30 sierpnia: „Piękna Helena".
We wtorek 31 sierpnia: po raz pierwszy „Manewry jesienne", operetka Kalmana.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 28 sierpnia.

O uzdrowienie Sejmu czeskiego.

Wiedeń. Rokowania prezydenta ministrów z przedstawicielami Sejmu czeskiego prowadzone będą z każdą partyą z osobna; najpierw odbędzie się konferencya z partyami niemieckiemi.

Kossuth o sytuacyi na Węgrzech.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza rozmowę swego korespondenta w Marienbadzie z węgierskim ministrem handlu Kossuthem. Rozmowa ta tyczyła się położenia politycznego na Węgrzech. Przyczyną przesilenia na Węgrzech jest zdaniem Kossutha to, że jakkolwiek większość parlamentarna ma program oparty na sankcyonowanych przez króla ustawach, nie może go jednak urzeczywistnić. We wszystkich państwach przysługuje większości parlamentalnej moralne prawo utworzenia rządu. Na Węgrzech się to nie udało. To druga przyczyna przesileń.

O sprawie bankowej Kossuth nie chciał mówić. Korespondent odniósł jednak wrażenie, że rozstrzygnięcie tej kwestyi pragnie Kossuth pozostawić nowemu parlamentowi, wybranemu na podstawie zreformowanego prawa wyborczego. Wkońcu dodał Kossuth, że między nim a Apponyim niema żadnych antagonizmów. Apponyi jest człowiekiem bardzo szlachetnym.

Podróż „Zeppelina III."

Norymberga. „Zeppelin III." wzniósł się o godzinie 2·15 rano i natychmiast podążył na północny wschód w kierunku Bayreuth. Nowy motor przed odjazdem poddano jednogodzinnej próbie, której wynik był pomyślny.

Beyreut. Godzina 7·30 rano. Właśnie ukazuje się nad miastem „Zeppelin III". Inżynier Dürr wypuścił z gondoli kartkę, na której donosi, że wszystko jest w porządku. Okręt, który przez pewien czas szybował nad miastem, zniknął następnie w chmurach.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm. Według sprawozdania min. spraw wewnętrznych, strajkowało wczoraj 255.668 ludzi, podczas gdy dnia 18 b. m. było strajkujących 278.837. W Sztokholmie, gdzie robotnicy są najlepiej zorganizowani, liczba strajkujących mało się zmieniła.

Główny organ radykalny „Dageunyheter" pisze w artykule zatytułowanym „Rozwikłanie" co następuje:

Strajk ogólny, zapowiadany jako olbrzym — okazał się karłem. Robotnicy najbardziej cierpią z powodu wstrzymania ruchu tramwaju, tego demokratycznego środka komunikacyi. — Strajk zecerów jest niedorzeczną farsą, tak samo, jak zakaz pracy, dany robotnikom, zajętym przy oświetleniu miasta. — Opinia publiczna na ogół jest przeciwną pośrednictwu, dopóki ci, którzy złamali kontrakty, biorą udział w strajku. Żniwa odbywają się przy najpiękniejszej pogodzie. Strajk robotników rolnych nie ma zupełnie znaczenia. W szeregach robotników słychać głosy niezadowolenia z kierownictwa strajku. — Porządku nie zakłócono.

Przesilenie dynastyczne w Grecyi.

Ateny. Gdy rozeszła się tu pogłoska o abdykacyi króla Jerzego, a jako źródło wymieniono pewnego majora, jednego z adjutantów króla, który przesłał następnie prezydentowi ministrów Rhallisowi zaprzeczenie tej pogłoski.

Jeden z dzienników donosi, że major ów miał w kole swych przyjaciół inaczej wytłomaczyć to zaprzeczenie i między innemi powiedział: Niestety prawdą jest, że król wobec mnie i innych osób, które w ostatnich dniach przyjął na audyencyi, oświadczył, iż ma zamiar abdykować. Jako przyczynę tego zamiaru króla podnoszą niepowodzenie w polityce zagranicznej, zwłaszcza w sprawie kreteńskiej.

Wrzenie wśród oficerów i żądanie usunięcia następcy tronu ze stanowiska naczelnego w armii spowodowały króla do zmiany planu: nie chce on teraz abdykować na rzecz następcy tronu, lecz wraz z całą rodziną opuścić Grecyę. Gdyby zaś Izba uchwaliła wydalenie księcia z armii i zniesienie generalnej komendy, to król nie udzieli tej uchwale sankcyi, lecz „weźmie kapelusz, zabierze synów i wyjedzie".

Przyjdzie inna dynastya, której zwolennicy walczyć będą ze zwolennikami króla Jerzego. Skutkiem tego byłaby rewolucya. Na pytanie, czy to postanowienie króla jest stanowcze, odpowiedział major: „Nie, ale król rozważa tę myśl, a umocniło go w tem to, że wrzenie wśród oficerów ma charakter antydynastyczny".

Ateny. Prezydent ministrów Rhallis upoważnił korespondenta ateńskiego „N. Fr. Presse" do oświadczenia, że pogłoski o zamiarze abdykacyi króla są nieprawdziwe.

Powstanie w Albanii.

Skoplje. Rząd turecki odstąpił od zamiaru ogłoszenia sądów doraźnych w okolicach, w których panuje powstanie, aby nie drażnić Albańczyków, ale oddał do dyspozycyi tamtejszemu walemu tyle wojska, ile zażąda.

Wyjazd Łopuchina na wygnanie.

Petersburg. Łopuchin, który, jak wiadomo, zesłany został na Sybir, otrzymał pozwolenie odbycia tej drogi na własny koszt i wyruszył 26 b. m. w drogę pod eskortą jednego oficera policyjnego i jednego policyanta. Na dworcu w Petersburgu, prócz najbliższych krewnych, nie było publiczności, bo umyślnie rozpuszczono pogłoskę, że Łopuchin wyjedzie za dwa dni.

Teror rządowy w Katalonii.

Berlin. „Voss. Zeitg." donosi z Madrytu: W Barcelonii i innych miastach Katalonii trwają dalej aresztowania; jak się okazuje, także wojskowi i członkowie policyi brali udział w ruchu rewolucyjnym. Na granicy francuskiej pełno jest zbiegów z Katalonii.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 28 sierpnia.

Z Warszawy.

— Nocy wczorajszej dokonano w Warszawie licznych rewizyj i aresztowań. Między innemi agenci wydziału „ochrany" dokonali rewizyi w mieszkaniu adw. przys. J. Forelle. Aresztowano trzech synów adw. F., z których jeden, Benedykt, jest pomocnikiem adwokata przysięgłego.

Następnie zrewidowano mieszkanie pp. Pollacków w domu, aresztowano syna pp. P., Juliusza, ucznia szkół średnich prywatnych. Wreszcie w domu l. 31 w Alejach Jerozolimskich aresztowano, po rewizyi, p. Ignacego Altera, ucznia szkół prywatnych. — Wszystkich aresztowanych przewieziono do wydziału „ochrany" w ratuszu.

— Za pośrednictwem jednego z banków warszawskich wysłano wczoraj rb. 500 do Kijowa, na pokrycie kosztów podróży kilkudziesięciu robotników murarskich, zaangażowanych do Warszawy. Obecnie przy budowie koszar za parkiem łazienkowskim, przy budowli tunelu i wiaduktów węzła kolejowego i na terytoryum koszar przy alei Szucha, pracuje 240 murarzy, sprowadzonych z głębi Rosyi. Pracują po 10 godzin dziennie. Robotnicy ci nie mają zamiaru wyjechania na zimę z Warszawy i prawdopodobnie pozostaną na stałe, dzięki gościnności murarzy miejscowych, którzy dobrowolnie ustępują im swych placówek roboczych.

— Zwolenników kremacyi, którzy niedawno zorganizowali się w stowarzyszenie, zainteresuje niewątpliwie wiadomość, że główny zarząd inspekcyi lekarskiej w Warszawie opracował projekt prawa o krematoryach. Według projektu palenie trupów w krematoryach, będzie dozwolone o tyle, o ile zmarły za życia wyrazi w testamencie chęć spalenia swego ciała. Zdecydować o spaleniu trupa mogą również krewni i spadkobiercy zmarłego, o ile niema świadków, że zmarły był niepełnoletni, lub chory umysłowo, chęć podania zwłok jego kremacyi wyrazić mogą rodzice jego, lub opiekunowie.

Przed spaleniem trup każdy musi być obejrzany przez lekarza, i spalenie dozwolone być może tylko o tyle, o ile niema żadnych podejrzeń co do naturalności śmierci.

Z Łodzi. Na ulicy Konstantynowskiej tłum gonił złodzieja Leona Suligowskiego. Strażnik dał do niego strzały, przyczem go zranił. Jedna z kul trafiła 6-letnią Lizę Pojańską.

— W Brzezinach, pod Łodzią, zatruła się grzybami rodzina Smoleńskich, złożona z czterech osób. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej, zdołano uratować ją od śmierci.

Cholera na Litwie. W wielu guberniach na Litwie zauważono wypadki cholery, a mianowicie: w gub. wileńskiej, witebskiej i mohylowskiej. Najwięcej zapadnięć trafiło się w gub. witebskiej; mianowicie zachorowało 1.592 osoby, zmarło 578. Najmniej wypadków było w gubernii mohylewskiej. Zachorowało 7 osób, zmarło 4.

W gubernii wileńskiej epidemia pojawiła się dnia 29 czerwca. Dotąd zachorowało 75 osób, zmarło 28. W ostatnim tygodniu było zapadnięć 30, zgonów 11; cyfry te przewyższają liczby tygodnia poprzedniego o 5 i 3. W gub. witebskiej zachorowało 125, zmarło 52, t. j. mniej, niż przedtem o 194 i 75. Wreszcie w gubernii mohylowskiej było zapadnięć i zgonów 2, czyli o dwa mniej, aniżeli w zeszłym tygodniu.

Bandytyzm w Rosyi. W Nowoczerkawsku o trzy wiorsty od miasta, zastrzelono policyjnego kozaka.

W osadzie Kartuszyno czterech bandytów wdarło się do mieszkania starszyny, rzuciło kilka pocisków wybuchowych, śmiertelnie zraniło starszynę, jego żonę i dwoje dzieci, poczem zabrawszy 300 rubli uciekło. Z podejrzenia aresztowano dwie osoby w tej sprawie.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Prof. Wachtlowi za szczęśliwe uleczenie mnie z choroby, przy której inni profesorowie uznali konieczną operacyę, a Wny Pan Prof. Wachtel uleczył mnie szczęśliwie i zupełnie dobrze bez operacyi, nie mogąc się odwdzięczyć inaczej, składam na tej drodze Wielm. Panu Prof. Wachtlowi i jego asystentom, jak również Braciom Miłosierdzia serdeczne „Bóg zapłać".

Aleksander Żaczkiewicz z żoną Maryą z Będzina (Król. Polskie).
5371

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·27. Renta majowa 95·90. Renta koronowa węgierska 92·65. Akcye austr. zakł. kred. 653·50. Akcye węg. zakł. kred. 759·50. Akcye Anglobanku 308·25. Akcye Unionbanku 571·50. Akcye Bankvereinu 539·50. Akcye Länderbanku 472.—. Akcye kolei państwowych 756·—. Lombardy 114·50. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 684·—. Alpiny 702·25. Rima-Muranyi 606·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2795·—, Losy tureckie 189·—. Ruble 254·50.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 28 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 206·20. Tow dyskontowe 191·90.

Usposobienie: silne.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 28 sierpnia. Pszenica na październik 13·55 do 13·56; pszenica na kwiecień od 13·66 do 13·67; żyto na październik 63 do 9·64; owies na październik od 7·33 do 7·34; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; kukurydza na sierpień od 0·— do 0·—; kukurydza na maj 1910 r. od 7·14 do 7·15; rzepak na sierpień od 13·85 do 13·95. Wszystko za 50 kg.

Oferty dostateczne, chęć kupna dobra, usposobienie spokojne, ciepło.

A. Czechow.

OSTATNIA MOHIKANKA.

Ja i obywatel ziemski, pensyonowany rotmistrz Dokukin, u którego bawiłem na wiosnę w gościnie, siedzieliśmy pewnego pięknego poranka w staroświeckich fotelach i wyglądaliśmy przez okno. Przykrzyło się nam okropnie.

Tfy! — mruknął Dokukin. — Takie nudy, że człowiek radby był nawet sądowemu egzekutorowi!

— Chyba znowu spać się położyć, pomyślałem.

I tak myśleliśmy na temat nudów długo, „bardzo długo, aż przez dawno niemyte szyby okna spostrzegliśmy maleńką zmianę na podwórzu: kogut, który stał koło bramy na kupie zeszłorocznych liści i podnosił to jedną to drugą nogę (zapewne chciał podnieść obie nogi od razu) nagle jakby ukłuty żądłem, podskoczył i zaczął od wrót umykać.

— Ktoś idzie, albo jedzie... — uśmiechnął się Dokukin. Niechby już licho jakich gości przyniosło. Zawszeby jakoś weselej...

Kogut nas nie zwiódł. W bramie pokazała się najpierw końska głowa z zieloną dugą, potem cała szkapa, a nakoniec ciemna ciężka bryczka. Bryczka wjechała w podwórze, następnie zawróciła na lewo i ze skrzypem i klekotem potoczyła się ku stajniom. W bryczce siedziały dwie postacie: jedna kobieca, druga mniejsza — męska.

— A niech dyabli wezmą... — zamruczał Dokukin, patrząc na mnie wystraszonemi oczami i trąc sobie skronie. Z deszczu pod rynnę. Nie darmo dzisiaj piec mi się przyśnił.

— Cóż? Kto to przyjechał?

— Siostra z mężem, ażeby ich...

Dokukin zerwał się i nerwowo przeszedł się po pokoju.

— Aż mi się zimno zrobiło koło serca... — syknął przez zęby. — Grzech nie mieć dla siostry rodzinnych uczuć, ale — wierzcie mi — że lżej by mi było spotkać się w lesie z atamanem zbójeckim, niż z nią. A możeby się schować? Tymoszek zełże, żeśmy na zjazd pojechali.

Dokukin zaczął głośno wołać Tymoszka. Ale za późno już było na kłamstwo i ucieczkę. Za chwilkę w przedpokoju dały się słyszeć przyciszone głosy: żeński bas rozmawiał z męskim tenorkiem.

— Ściągnij mi tasiemkę u trzewika! mówił żeński bas. — Ty znów nie te spodnie wdziałeś!

— Granatowe spodnie wy dziadziowi daliście, a te pstre kazaliście schować na zimę, — usprawiedliwiał się tenorek. — Czy szal nieść za wami, czy tu każecie zostawić?

Drzwi otworzyły się wreszcie i do pokoju weszła czterdziestoletnia dama wysoka, tęga, o wydatnym biuście, w jedwabnej niebieskiej sukni. Twarz jej czerwona, mimo grubej warstwy pudru, i przymrużone oczy, które machinalnie mierzyły każdego, tyle miały w sobie odpychającej zarozumiałości, że odrazu zrozumiałem dlaczego Dokukin tak nie lubiał swej siostry. W ślad za otyłą damą wsunął się malutki szczupły człowieczek w pstrym surducie, szerokich pantalonach i aksamitnej kamizelce, starannie wygolony z czerwonym noskiem. Na kamizelce chwiał mu się złoty łańcuszek, podobny do łańcuszka od lampy. Z jego ubrania, ruchów, noska, z całej niezgrabnej jego postaci, przezierało coś niewolniczo uległego, przestraszonego...

Pani weszła i jakby nas nie spostrzegłszy, zwróciła się ku świętym obrazom i zaczęła się żegnać.

— Żegnaj się! — rzekła mężowi.

Człowiek z czerwonym nosem drgnął i zaczął się żegnać.

— Jak' się masz, siostro! — rzekł Dokukin, zwracając się ku damie, gdy ta skończyła modlitwę i westchnął.

Dama łaskawie uśmiechnęła się i wyciągnęła swe usta ku ustom Dokukina. Człowieczek również pocałował się z gospodarzem.

— Państwo pozwolą... Moja siostra Olimpiada Jegorowna Chłykina... Jej mąż Dosyfej Andreicz. A to mój dobry znajomy...

— Bardzo mi przyjemnie — rzekła, cedząc przez zęby wyrazy Olimpiada Jegorowna, nie podając mi wcale ręki. Bardzo mi przyjemnie...

Siedliśmy i rozmowa na chwilkę się przerwała.

— Zapewne nie spodziewałeś się gości? — zaczęła Olimpiada Jegorowna, zwracając się do Dokukina. Ja sama nie myślałam być u ciebie bracie, ale ot jadę do marszałka, więc po drodze...

— W jakiej że to sprawie jedziesz do marszałka? — zapytał Dokukin.

— W jakiej sprawie? A ot na niego poskarżyć się! — wskazała dama na swego męża.

Dosyfej Andreicz spuścił oczka, podgiął nogi pod krzesło i zakaszlał w rękę z konfuzyą.

— Za cóż na niego skarżyć się? —

Olimpiada Jegorowna westchnęła.

— Nie umie szanować swego nazwiska! — rzekła. — Cóż? Skarżyłam się już i tobie bracie i jego rodzicom i do ojca Grigorja woziłam go, ażeby mu wypalił repremendę, nic to nie pomogło! Zniewolona jestem teraz niepokoić pana marszałka...

— Ale cóż on takiego zrobił?

— Nic nie zrobił, tylko nie umie szanować swego nazwiska. On wprawdzie spokojny, nie pijak, cichy, uważający, ale cóż z tego wszystkiego, jeżeli nie umie szanować swego nazwiska. Patrzno, zgarbiwszy się, siedzi, jak żebraczek jaki, jak prostak. Czy tak szlachcic siedzi? Siedź, jak należy! Słyszysz?

Dosyfej Andreicz wyciągnął szyję, podniósł podbródek, zapewne dlatego, aby siąść, jak należy i trwożliwie z podełba popatrzył na żonę. Tak patrzą małe dzieci, kiedy zawinią. Widząc, że rozmowa przybiera charakter ściśle familijny, podniosłem się, ażeby wyjść. Chłykina zauważyła mój ruch.

— Nic to, proszę usiąść! — zatrzymała mię. — Młody człowiek może odnieść pożytek ze słuchania. My, choć nieuczeni, ale więcej od was przeżyli. Daj Boże wszystkim tak żyć, jak my żyli... Ale my, bracie, już za jednym zachodem zjemy u was obiad — zwróciła się Chłykina do brata. Tylko, że u was z mięsem gotują. Chyba zapomniałeś, że dziś środa...

Westchnęła.

— Nam jednak każ co postnego przyrządzić. Z mięsem dziś jeść się nie godzi.

Dokukin zawołał Timoszka i zarządził postny obiad.

— Zjemy obiad i do marszałka... — mówiła dalej Chłykina. — Będę go prosiła, ażeby zwrócił na to uwagę. Jego rzeczą jest uważać, ażeby szlachta nie zbijała się z pantałyku...

— Przez co więc Dosyfej zbił się? — zapytał Dokukin.

— Doprawdy, ty jakbyś pierwszy raz o tem słyszał — odrzekła zachmurzona Chłykina. — Ale prawdę powiedziawszy tobie to wszystko jedno... Ty sam nie zawsze pamiętasz o swojem nazwisku... Mój panie — zwróciła się do mnie — czy to pięknie, wedle pańskiego zdania, jeśli szlachcic wdaje się z pierwszym lepszym?

— Zależy od tego z kim... — zauważyłem.

— A choćby np. z tym kupcem Gusiewem. Tego Gusiewa ja za próg nie puszczam, a on z nim w szachy grywa, chodzi do niego na przekąskę. Albo, czy to stosowne dla niego z pisarzem chodzić na polowanie? Przecież taki pisarz nietylko rozmawiać, ale pisnąć przy nim śmieć nie powinien — tak powinno być, mój panie.

— Cóż, kiedy mam słaby charakter... — szepnął Dosyfej Andreicz.

— Ja ci tu pokażę charakter! — pogroziła mu żona, stukając o poręcz fotela pierścieniem, błyskającym na wypieszczonej, ale ogromnej, prawdziwie męskiej ręce.

— Ja nie pozwolę ci naszego nazwiska poniewierać. Choć ty mój mąż, ale ja cię zawstydzę! Powinieneś już raz zrozumieć. Ja ciebie wyprowadziłam na ludzi. Nie wysoki to ród Chłykinów, mój panie, chudopacholski ród i jeżeli ja, urodzona Dokukina, wyszłam za niego, to on to powinien cenić i czuć. Nie myśl, mój panie, że on mię tak nic nie kosztuje. Ile mię kosztowało, nim go wkręciłam do urzędu! Niech się pan jego zapyta. Jeżeli chce pan wiedzieć, to mię jeden tylko jego pierwszy egzamin trzysta rubli kosztował. I dlaczego ja się tyle kłopoczę? Ty myślisz ptaszku, że to tak dla ciebie? O, nie myśl sobie tego! Mnie nazwisko i ród mój drogi! Gdyby nie to, wiedz o tem, pewnie zginąłbyś gdzie pod płotem.

Biedny Dosyfej Andreicz słuchał, milczał, kulił się nie wiedzieć, czy ze wstydu, czy strachu. I przy obiedzie nie zostawiła go w spokoju sroga połowica, nie spuszczała z niego oka i śledziła każde jego poruszenie.

— Posól sobie zupę! Jak ty trzymasz łyżkę! Odsuń od siebie talerzyk, bo rękawem zawadzisz! Nie mrugaj oczami!

A on trwożliwie jadł i kurczył się pod jej wzrokiem, jak królik, na widok pętlicy. Jadł z żoną potrawy postne, ale równocześnie pożądliwie spoglądał na nasze kotleciki.

— Módl się! — rzekła żona po obiedzie. — Podziękuj bratu!

Po obiedzie Chłykina poszła przedrzemać się do sypialni. Po jej odejściu Dokukin chwycił się za włosy i zaczął biegać po pokoju.

— Ależ z ciebie, bracie, nieszczęśliwy człowiek! — zawołał do Dosyfeja, ciężko oddychając. — Posiedziałem z nią godzinę i ledwiem żyw; jakże ty wytrzymasz z nią w dzień i w nocy... och! Męczennik z ciebie, prawdziwy męczennik. Niemowlę betlejemskie, zabijane przez Heroda!

Dosyfej zamrugał oczkami i wyszeptał, spoglądając w sronę sypialni:

— Surowa ona, to prawda, ale ja powinienem za nią dzień i noc Bogu dziękować, bo prócz dobrodziejstwa i miłości niczego od niej nie doznaję.

— Przepadł człowiek! — machnął ręką Dokukin. — Ta wiedźma już zahukała nieszczęśnika.

— Dosyfej! — dał się słyszeć żeński bas. — Gdzież ty jesteś? Chodźże tu, będziesz mi muchy oganiał.

Dosyfej Andreicz drgnął i na palcach pobiegł do sypialni.

— Tfy! — plunął za nim Dokukin.

Z rosyjskiego przeł. St. G.

OGŁOSZENIE.

We czwartek dnia 9 września 1909 roku odbędzie się **w sali budynku miejskiego w Andrychowie o godzinie 4 popołudniu**

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie z nieograniczoną poręką zarejestrowan.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej;
3. Wnioski Rady nadzorczej co do uchwał Walnego Zgromadzenia w dniu 4 sierpnia 1909;
4. Zatwierdzenie wyboru 2 członków Dyrekcyi w miejsce ustępujących do końca roku 1910;
5. Zatwierdzenie wyboru 1 zastępcy Dyrektora w miejsce ustępującego do końca roku 1910;
6. Ewentualny wybór uzupełniający do Rady nadzorczej;
7. Wnioski na czasie i ważnie zgłoszone;

Uwaga: Uprawnieni do brania udziału w Walnych Zgromadzeniach są tylko ci członkowie, którzy wpłacili gotówką na rachunek swego udziału przynajmniej kwotę 20 koron i przystąpili do Stowarzyszenia najmniej na pół roku przed Walnem Zgromadzeniem (§ 28 statutu). Osoby nieokazujące książeczki udziałowej nie mogą brać udziału w Walnem Zgromadzeniu.

Z Rady nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Andrychowie z nieograniczoną poręką zarejestrowan.

W Andrychowie, dnia 26 sierpnia 1909.

Hrabia Stefan Bobrowski wiceprezes. 5316 — Franciszek Fryś w z. sekretarza.

PIERWSZE PRYWATNE WYŻSZE GIMNAZYUM ŻEŃSKIE
w Krakowie, ulica Wolska L. 13.

upoważnione reskryptem c. k. Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dnia 21 kwietnia 1909 r. L. 15.156 do wydawania świadectw zakładów rządowych, tudzież do odbywania egzaminu dojrzałości we własnym zakładzie.

Nauke rozłożono na I. i II. kl. odpowiadające w zupełności I. i II. klasie gimnazyów rządowych, na dwa kursy przygotowawcze I na cztery klasy wyższego gimnazyum.

Wpisy uczenic

tak publicznych, jakoteż prywatnych do klasy I-szej II-giej, na I-szy i II-gi kurs przygotowawczy i do klas V-tej — VIII-mej na rok szkolny 1909/10 **odbywać się będą dnia 29, 30, 31 sierpnia i 1 września** od godziny 9 rano do 12 przed południem, i od 4 do 6 po południu w kancelaryi dyrektora, ulica Wolska L. 13, I. piętro. **Równocześnie** będą się odbywały **egzamina wstępne** do I. klasy i na I. kurs przygotawczy. Przy wpisie każdej uczenicy musi być obecny ojciec, matka, albo opiekun.

5358 1 3 — **Z DYREKCYI I-go GIMNAZYUM ŻEŃSKIEGO.**

Kraków, Gołębia 5, I p.
Liceum żeńskie z prawami szkół rządowych Heleny Kaplińskiej

Zapis uczenic od d. 26 sierpnia. Egzamina wstępne powakacyjne i poprawcze w dniach 7 i 9 września. — Rok szkolny rozpocznie się dnia 10 września. — **Abiturentki licealne mają prawo wstępu na Uniwersytet i do Akademii handlowej.** 4988 6 10

Nadzorca leśny

przyjętym będzie od 15 listopada b. r. — Utrzymanie 960 koron, opał, mieszkanie, pasza w lesie, pole i łąka.

5262 2 3 — **Gł. Zarząd leśny w Wierzchosławicach p. Bogumiłowice.**

LW. 66.514/09. 5335

Obwieszczenie.

Od 1 stycznia 1910 r. są do wydzierżawienia dochody mytnicze na ośmdziesięciu sześciu rogatkach krajowych, a mianowicie:

W Jezierzanach, Kozaczyznie, Łanowcach, Babińcach, Kozaczówce, Krzywczu Dolnem, Perejmach, Mielnicy z Chudykowcami, Białokiernicy, Uściu Biskupiem, Borszczowie, Iwankowie, Korolówce (pow. Borszczów); Brzeżanach, Horodyszczu, Kozowej (pow. Brzeżany), Jabłonce, Pakoszówce, Warze (pow. Brzozów); Buczaczu-Podlesiu, Dżurynie, Zaleszczykach Małych, Monasterzyskach-Podzameczku (pow. Buczacz); Babicach, Chełmku (pow. Chrzanów); Bełzcu, Cieszanowie, Makowiskach, Oleszycach, Płazowie, Zapałowie (pow. Cieszanów); Czortkowie, Koszycach, Dawidkowcach (pow. Czortków); Bagienicy, Radwaniu (pow. Dąbrowa); Birczy z Korzeńcem (pow. Dobromil); Gładyszowie, Koniecznej, Ropicy Buskiej, Siarach (pow. Gorlice); Porzeczu Lubieńskiem (pow. Gródek Jagielloński); Mikulińcach, Stecowej (pow. Śniatyn); Jabłonowej-Suchostawie, Kluwińcach (pow. Husiatyn); Jarosławiu-Garbarzach (pow. Jarosław); Słobódce Leśnej-Puharach (pow. Kołomyja); Branicach, Mogile, Bieńczycach, Kaszowie, Przegini Duchownej, Zwierzyńcu (pow. Kraków); Dawidowie, Kozielnikach (pow. Lwów); Przyszowie Kameralnym (pow. Nisko); Szczawnicy, Biegonicach, Bieśniku, Gołkowicach Niemieckich, Gródku nad Dunajcem, Krościenku, Maszkowicach, Niedzicy, Nowym Sączu-Załubińcach (pow. Nowy Sącz); Staromieściu (pow. Rzeszów); Tyrawie Wołoskiej, Załużu (pow. Sanok); Krzywem, Panasówce, Staromiejszczyźnie-Podwołoczyskach (pow. Skałat); Pobereżu, Sielcu, Haliczu, Jamnicy (pow. Stanisławów); Wielowsi, Zaleszanach (pow. Tarnobrzeg); Zagrobeli, Smykowcach (pow. Tarnopol); Krzyżu (pow. Tarnów); Miłowaniu, Ottynii, Tyśmienicy (pow. Tłumacz); Młynowcach (pow. Złoczów).

Bliższych wiadomości co do warunków licytacyjnych tych myt, oraz formularz na ofertę, otrzymać można w Dep. IV Wydziału krajowego, lub też w kancelaryach właściwych Wydziałów powiatowych.

We Lwowie, dnia 10 sierpnia 1909.

Piotrowski.

Do l. 2920/909. 5396

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy dzierżawnej drzewa opałowego dla wojska w następujących stacyach obwodu 1. Korpusu zakwaterowanego, na czas od 1 października 1909 do 30 września 1910, odbędą się rozprawy, a mianowicie **dnia 1 września 1909 r.** o godz. 10 przed południem:

1) w wojskowym magazynie żywności w Krakowie dla stacyi: Bochni, Wadowic i Niepołomic;
2) w wojskowym magazynie żywności w Tarnowie dla stacyi Nowy Sącz;
3) w wojskowym magazynie żywności dla stacyi: Przerowa, M. Szymbergu, Karniowa i Bzeńca.

Bliższe warunki dotyczące tych rozpraw, zawarte są w ogłoszeniach, które można przeglądnąć w wymienionych wojskowych magazynach i c. k. starostwach.

Odnośne zeszyty warunków można również otrzymać w tych samych wojskowych zakładach bezpłatnie.

Kraków, 23 sierpnia 1909.

Z c. i k. Intendentury 1. Korpusu.

Żądajcie

u kupca swego nie zwyczajnie „bulionu w kostkach“, ale raczej wyraźnie



MAGGI'EGO bulionu w kostkach

który jest za najlepszy uznany!

Kostka na talerz (1/4 litra) **6** hal.

4942

Wszystkie gatunki Atramentów **Iskra** Pasta do obuwia

3817 23 40

WYPRAWY

dla 5374 1 12

Młodzieży szkolnej

poleca

Kazimierz Niesiołowski

Kraków, Sukiennice l. 24, 25.

Ceny bardzo niskie.

Poszukuję czeladzi masarskich

uzdolnionych, z długoletnią praktyką, także i kilku **chłopców** do nauki do fabryki masarskiej. **Ludwik Kuczyński, Lwów,** Grodecka 89. Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.
5242 1 2

WIKTOR BARABASZ

skład fortepianów, pianin i harmonium,

poleca 121 189 0

najlepsze instrumenta firm krajowych.

Wyłączne zastępstwo fabryk Bösendorfera, Ehrbara, Wirtha, Kotykiewicza. Zarazem najpraktyczniejsze krzesła do fortepianów.

ZAKOPANE.

Pensyonat z wyrobioną klientelą z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania. — Kapitał potrzebny 1500 koron. Zgłoszenia: **R. S.** poste restante **Zakopane.** 5366 1 2

Buchalter lub buchalterka

obeznana dokładnie z podwójną buchalteryą zostanie zaraz przyjęta.

Oferty z dokładnem podaniem curriculum vitae, oraz żądaną płacą, należy wnieść do: **Dyrekcyi Tkalni mechanicznej „Krosno“ w Krośnie.**
5339 1 2

Tuż przy Krakowie, willa z pałacem

parkiem, ogrodem owocowym i warzywnym z 50-ciu morgami **wraz z zabudowaniami gospodarskiemi** w dobrym stanie, **z inwentarzem żywym i martwym,** są i dwa stawy, **zaraz tanio do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli p. St. Mermel, Batowice koło Krakowa, poczta loco. 5349 1 3

Spólnik

od objęcia generalnego zastępstwa dla patentowanego w całym świecie aparatu, dającego **wspaniały i bardzo łatwy dochód.** Kapitał wymagany 2 do 5000 koron. Wiadomości fachowych nie potrzeba. Zgłoszenia pod „PEWNOŚĆ 350“ poste restante KRAKÓW, tylko za okazaniem kwitu inseratowego. 5347 1 2

100.000 koron

do ulokowania częściowo na hipotekach realności w Krakowie lub dobrach tabularnych. — Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość: Doliwski, ul. Jabłonowskich l. 6, II piętro, od godziny 8—10 rano i od 2—4 po południu. 5183 3 6

Szkoła dramatyczna

Michała Przybyłowicza

Kraków, ul. Strzelecka 19.

Lekcyj udzielają: pp. Michał Przybyłowicz i Stanisław Stanisławski. — Zgłoszenia codziennie od godziny 12—1. 5118 6 10

W pierwszej koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo

SZKOLE KROJU i SZYCIA

przy ul. św. Krzyża L. 7

kurs pierwszy rozpocznie się 2, a następny 6 września.

Wpisy przyjmuje się dnia 30 sierpnia i dni następnych od 9 rano do 12 i od 3 do 6 wieczorem. 5333 1 3

ZMIANA LOKALU.

Pracownia tapicersko-dekoracyjna i magazyn mebli

WINCENTEGO GRAFFA

w Krakowie, przy ul. Karmelickiej l. 9.

podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących. 5373 1 0

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

25 88 0

Bardzo ważne dla p. p. Jednorocznych!!

Robi się podług miary i figury, uniformy podług nowego przepisu i kroju, po niskich cenach.

Jan Lewiński, krawiec

Karmelicka 24.

(vis à vis kościoła OO. Karmelitów). 5375 1 6

Kursa wyższe dla kobiet

471026 **im. A. Baranieckiego**

—— istniejące od roku 1868 ——

z trzema wydziałami: literackim, przyrodniczym i artystycznym. **Początek roku** po raz czwarty nie od 15-go ale **od 1-go października.** — Programy przesyła za zwrotem tylko kosztów pocztowych księgarnia Wgo Gebethnera w Warszawie. Korespondencye kursów załatwia sekretarka H. Tomaszewska w Krakowie, ul. Karmelicka 36.

Dyrektor **Józef Rostafiński.**

Warszawska farbiarnia i pralnia chemiczna, oraz pralnia bielizny „MARTHA“

w Krakowie, przy ulicy Długiej Nr 6.

Przyjmuje wszelkie materye do farbowania, prania i odczyszczania w całości lub prute, oraz bieliznę do prania i prasowania. Po cenach nader przystępnych i wykonuje w najkrótszym czasie. 5328 1 6

Do wiadomości.

Stosownie do rozporządzenia, oddziału 13, L. 1918 z 9 sierpnia 1909, zamierza ministerstwo wojny obuwie i różne przedmioty ze skóry, należące do rynsztunku c. i k. wojska, nabyć od drobnych przemysłowców.

Oferty należy wnosić do **9 października 1909 r.** do Izby handlowej i przemysłowej. 5370 1 2

Bliższe warunki znajdują się w dziale urzędowym „Gazety Lwowskiej“ z dnia 26 sierpnia 1909 jako pełne ogłoszenie, a oprócz tego można takowe przeglądnąć w intendenturach terytoryalnych komend wojskowych, w urzędach składu mundurów w Bernie, Budapeszcie, Gösting, Gracu i Wiedniu (Kaiser-Ebersdorf), jakoteż we wszystkich Izbach handlowych i przemysłowych.

Kraków, w sierpniu 1909.

Z c. i k. Intendentury 1. korpusu.

Winogrona kuracyjne

Baden i Vöslau w koszyczkach pięciokilowych, oraz Brzoskwinie, Gruszki i Jabłka Tyrolskie, poleca 5359 1 6

Antoni Hawełka

c. k. Dostawca Dworów w Krakowie.

Posyłki na prowincyę odwrotnie.

Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

Ostatni w sezonie bieżącym, najcelniejszy z programów od 16 do 31 sierpnia 1909 r. 2761 115 0

The four Bassy, rzymscy gladytourzy. **Heinrich Blank**, komedya manekina. Zagadka XX. stulecia! **Geogr H. Watt**, żyjący aknmulator (elektryczne doświadczenia na własnej osobie). **Miss Darvins**, tresura kotów. **The Attilas**, ekwilibryści w powietrzu. **Charles Schneider**, humorysta z własnym repertuarem. **Anerl Darré**, śpiewaczka. **Les Auberts**, nowoczesne sceny tańca.

PIERWSZA KONCESYONOWANA PRZEZ C. K. NAMIESTNICTWO

SZKOŁA RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ I BUCHALTERYI JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie, przy ulicy Szujskiego L. 7.

podlegająca w myśl reskryptu c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 17 stycznia 1909 r. L. 43188 inspekcyi c. k. Władz szkolnych.

Obok głównego kursu, który się rozpoczyna 6 września b. r., otwarto dla kandydatek i kandydatów, mających zamiar przygotować się **w krótszym czasie** do państwowych egzaminów z buchalteryi i rachunkowości państwowej, **specyalne oddziały** o stopniowej nauce, **na które można się zapisywać każdego czasu.** — Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań, osobno dla Panów. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od godziny 3—6-tej po południu kierownik szkoły

5348 1 20 **J. Tobiczyk** Kraków, ul. Szujskiego Nr 7.

Wróciłem

z Konstantynopola

gdzie wskutek rozruchów na Wschodzie, taniej niż zwykle, zakupiłem wielką ilość najpiękniejszych

dywanów perskich

na podłogi, otomany, nad i przed łóżka, na ściany i t. d. — Zapraszamy P. T. Publiczność do oglądania.

Dogodności co do ratalnych spłat. 5223 2 8

Firma Dr NIEĆ i Ska

Magazyn oryentalny. Kraków, Rynek L. 13.

LAWN TENNIS

Rakiety, Piłki, Siatki, Piłki nożne „Foot-Ball“ i t. p.

Przyjmuje się rakiety do naprawy.



Krokiety i inne przybory sportowe w wielkim wyborze. — **„Djabolo“, „Boomerang“** najnowsza gra i zabawka. **Hamaki** i przybory gimnastyczne ogrodowe — polecają najtaniej

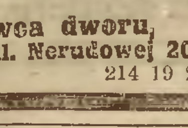
Reim i Spółka

Kraków, Rynek 37.

Cenniki tego działu darmo i opłatnie. 4835 2 2

Przez zakażenie powstały już nieraz z nieznacznych zranień bardzo zjadliwe rany. Należy więc zranienie pokryć środkiem najlepiej się do tego nadającym. Od 40 lat słynie rozmiękczająca, wyciągająca maść, zwana **praską maścią domową**, jako niezawodny środek do okładania ran. Nie dopuszcza do zanieczyszczenia rany łagodzi, zapalenie, uśmierza ból, chłodzi i przyspiesza zabliźnienie zagojenia.

Wysyłka pocztą codzień. Dawka 70 h. Po otrzymaniu kor. 3·16 wysyła się 4 dawki, po otrzymaniu 7 K. 10 dawek opłatnie do każdej stacyi austr.-węg. państwa.



Baczność na nazwę przetworu i na nazwisko wyrabiającego, cenę i znak ochronny. Prawdziwa tylko po 70 h.

Główny skład: B. FRAGNER, c. i k. dostawca dworu, apteka p. „czarnym orłem“, PRAGA, Malá Strana, róg ul. Nerudowej 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier. 214 19 20

Szkodliwość nikotyny usunięta.

WP. Mr. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „Salvesol“ w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903. Z wysokiem poważaniem

Prof. Dr Antoni Mars.

O dobroci i doniosłem znaczeniu preparatu **„Salvesol“**, świadczą najlepiej rozpowszechnione

Tutki cygaretowe ze „Salvesolem“.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarczy na 200—400 papierosów lub cygar.

1000 tutek **ze „Salvesolem“** K 2·80.
Pakiecik waty **„Salvesol“** 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

Wyroby te poleca: **Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „Noris“.** 4275 6 13

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków.

FRYZYERKA

czesze Panie - uskutecznia również

„MANICURE“

Udziela się lekcyi czesania.

O. Czaczka, Jagiellońska 5, II p.
5154 4 6

Przyjmę dwóch uczniów

szkół ludowych lub średnich w wieku od 8—16 lat. Troskliwy nadzór rodzicielski i pedagogiczny, a w razie potrzeby pomoc w naukach, oraz lekcye muzyki i t. p. zapewnione. — **J. Parczyński,** dyrektor szkoły wydziałowej, Pl. Matejki 11. 5147 3 4

Przy **Placu WW. Świętych 8** w Krakowie

naprzeciw Magistratu pozostaje nadal 4396 8 0

Wypożyczalnia Książek J. GUMPLOWICZ

Najobficiej zaopatrzona w nowości we wszystkich głównych językach europejskich. Świeżo uzupełniony dział naukowy.

P. T. Abonentom wysyła się książki na prowincyę w specyalnych skrzyneczkach. — Zamówienia załatwia się odwrotną pocztą.

Krupnicza 16, II. p. u p. Tomaszewskiej.

Do wynajęcia pokoje z komfortem urządzone, również kształcąca się młodzież znajdzie wygodne pomieszczenie, z utrzymaniem lub bez.
4906 11 15

Osoba inteligentna

rzutna, obeznana z gospodarstwem rolnem i domowem, poszukuje posady do zarządu większego domu na wsi lub gospodarstwa rolnego. Na żądanie może złożyć kaucyę. Wiadomość: **M. S.** poste restante **Kraków 5.** 5321 2 3

Panienki inteligentne

uczęszczające do zakładów naukowych, znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem u wdowy po rejencie. Mieszkanie piękne, słoneczne, z wygodami i łazienką, warunki przystępne. Kraków, ul. Swoboda 3, I piętro. 4892 4 4

JAN KUBRYCHT

SKŁAD KAWY i HERBATY

PRAGA, MALÁ STRANA, TRŽIŠTĚ,

poleca przez cały rok po następujących cenach franco do każdej stacyi: **kawy zielone wybornego smaku:** Karakas 5 kg. 13 K, Now. Granada 5 kg. 14 K, Kostaryka 5 kg. 15 K, Ceylon plantac. 5 kg. 16 K, Mokka 5 kg. 16·50 K. — **Palone kawy:** 1 kg. K 2·70, K 2·90, K 3·10, K 3·30, K 3·50, K 3·80, K 3·90, K 4·10. 5343 1 10

Od 200 do 500 kor. miesięcznie

łatwo mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż prawnie dozwolonych w państwie austryackiem losów i papierów wartościowych. Zgłoszenia listownie: **Effectenbank, Budapeszt V., Honwedgasse 4.** 4886 7 12

Politechniczny Zakład Frankenhausen i Kyffhauser oddz. inż. dla budowy maszyn powsz. i roln. Elektrotechnika. Budowa żelazna nadziemna i mostów. Architektura. 763 7 8

Nowoczesne urządzenia do badań i laboratorya.

Zarobek!

Pierwszorzędne Towarzystwo Ubezpieczeń od ognia, od wypadku, od włamania, od gradu i na życie, poszukuje zdolnych agentów w Krakowie i na prowincyi, pod bardzo korzystnemi warunkami. Zgłoszenia pod **„Egzystencya“** poste restante **Kraków.** 4675 7 10

Pożyczki pieniężne

w każdej wysokości dla każdego na 4 do 6% na skrypt dłużny z poręczycielami lub **bez poręczycieli,** spłacalne ratami miesięcznemi w ciągu 1—10 lat. **Pożyczki na realności** po 3½% na 30—60 lat, w najwyższych kwotach. Większe transakcye finansowe. Spiesznie i dyskretnie załatwia **Administration des Börsen-Courier, Budapest,** VIII., Josefsring 33.

Pożądana marka na odpowiedź i korespondencya niemiecka. 5376 1 10

Uczniowie lub panienki

znajdą mieszkanie z całem utrzymaniem przy ul. Szlak l. 31, parter, na lewo
5178 5 8

WPISY

na prywatne lekcye zbiorowe, przygotowujące

do matury seminaryalnej

przyjmuje codziennie od godz. 11—1 i od 3—5 **Matylda Szremerówna, Kraków, Pijarska 5.**

Nauka rozpoczyna się 6 września.
5307 2 6

Porter angielski

wytrawny,

poleca 4798 8 12

A. HAWEŁKA

c. k. Dostawca Dworu w Krakowie.

Główny skład krajowych płócien korczyńskich, Kraków, Floryańska 26.

Przyjmie praktykanta miejscowego

z odpowiedniem wykształceniem zaraz.
4960 3 3

Miód patoka kuracyjny i deserowy w 5 kg. puszkach wysyła opłatnie po 7 K, ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, p. Denysów. 4956 10 0

W pobliżu Gimnazyum św. Anny

wygodne mieszkanie z całem utrzymaniem dla pp. Studentów u matki nauczyciela szkół średnich. Kraków, ul. Podzamcze l. 3, parter na prawo. 4940 3 3

Śliwki węgierskie

kosz. 5 kg. za 2·50 koron, wysyła codziennie świeże **owocarnia krajowa, Piotr Bereźnicki, Lwów, Pańska l. 11.**
4995 11 15

Studenci znajdą pomieszczenie, zdrowy, obfity wikt i dozór w naukach przy **ulicy Krowoderskiej L. 49,** I. p., drzwi na lewo. 5025 7 10

Pianino

mało używane, z powodu wyjazdu, tanio do sprzedania — przy ulicy Krowoderskiej L. 49, I p., drzwi na lewo. 5026 5 5

Przyjmę

kilku uczniów szkół średnich na stancyę pod b. przystępnemi warunkami. Wiadomość: ul. Topolowa l. 9, I p., na prawo. 5035 3 3

Landolet

mało używany, na 4 osoby, na pneumatykach i żelaznych kołach. Faeton półkryty Weisera używany do sprzedania. Stefan Mudry, Kraków, ul. Franciszkańska 4. 5060 5 6

Winogrona kuracyjne

najlepszy gatunek deserowy, słodkie, wielkie, codzień świeżo zrywane, 5 kg. 3 K. — **Miód** kwiatowy z r. 1909, najlepszej jakości, 5 kg. puszka K 6·50. — **L. Altneu, Versecz 8, Węgry.** 4983 9 10

Zakład

automobilowych dorożek

Piotra Guzikowskiego i Sp.

Kraków, ul. Długa 36. Telefon 336.

Wynajmuje na godziny, dnie, miesiące, oraz na śluby. 4961 10 11

W Skawinie do sprzedania

kamienica jednopiętrowa, obszerna, w rynku l. 10, przy głównym trakcie, o trzech frontach, mająca na parterze 2 lokale sklepowe, z tych jeden większy wolny, nadający się na restauracyę. Wiadomość w miejscu. 4918 4 4

Konkurs

Przy Krajowej Szkole sukienniczej w Rakszawie jest do objęcia z dniem 1 października 1909 r. posada **nauczyciela** stylistyki i buchalteryi, a równocześnie pomocnika kancelaryjnego Zakładu.

Warunki:

1) nie przekroczony 40 rok życia;
2) egzamin z rachunkowości państwowej;
3) znajomość korespodencyi w języku polskim i niemieckim.

Wynagrodzenie 1200 koron rocznie.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa odbytych studyów, przebieg życia, świadectwa moralności, wnosić należy po **dzień 15 września b. r.** na ręce Zarządu Kraj. Szkoły sukienniczej w Rakszawie obok Łańcuta.

5367 **Zarząd.**

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.